Nr. 201. Łódź, Czwartek 25 Lipca 1918 r. Rok III.

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA: Miesięcznie Mk. 4.50. Kwartalnie Mk. 13.50. Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 4.50. Kwartalnie 13.50.

Cena numeru pojedyńczego 20 fen.

Redakcja i Administracja w Łodzi: Piotrkowska 86.

Redakcja i Administracja w Warszawie: Warecka 7.

FILJE. Częstochowa: ul. Panny Marji 26; Tomaszów: F. Gomuliński; Płock: „Kuryera Płock.": Admin. Pabjanice: ul. Zamkowa 11; oraz w Sosnowcu, Kaliszu Łowiczu, Łomży i Będzinie.

Wniosek sądowniczy w Radzie Stanu.

Zaraz na drugiem posiedzeniu Rady Stanu odczytany został wniosek p. Marylskiego, żądający przywrócenia obieralności sędziów pokoju na terenie okupacji niemieckiej i austrjackiej, — a to zgodnie z rosyjską ustawą organizacji sądownictwa.

Pp. projektodawcy — opuszczają wyraz „rosyjski" — i mówią tylko: „zgodnie z przepisami obieralności sędziów i ławników gminnych według ustawy o sądach gminnych, obowiązującej w Królestwie Polskiem przed okupacją niemiecką i austrjacką".

Pp. projektodawcy są skromni i nie chwalą się, że żądają powrotu praw rosyjskich; a zarazem nie motywują swego wniosku celami lub potrzebami społecznemi. Należy przeto ich wyręczyć.

Ustawa organizacji sądowej rosyjskiej, utworzona pod wpływem haseł postępowych na początku panowania Aleksandra II dla Rosji, była krokiem naprzód i powiedzmy krokiem olbrzymim.

Do nas została wprowadzona w 1876 r. nie jako ulepszenie sądownictwa, lecz jako narzędzie „obrusienja", jako jeden ze sposobów „objedinienja" kresów z ośrodkiem państwa carów, Petersburgiem i Moskwą. I u nas do pewnego stopnia ustawy postępowania cywilnego i karnego stanowiły ulepszenie sądownicze, ale li tylko dlatego, że od 1825 r. pozbawieni byliśmy wszelkiej władzy prawodawczej, i mieliśmy jedynie knut Mikołaja I i prawa jego generałów.

Niedość jednak chcieć, trzeba także móc. Carowładztwo, wprowadzając do Królestwa Polskiego w 1876 r. sądownictwo w języku rosyjskim, stanęło przed zagadnieniem z jednej strony braku czynowników - sądowników Moskali, chętnych do pojechania na kresy, — z drugiej musiało liczyć się z pustą kasą państwa. — Po wojnie tureckiej,—państwowe kasy rosyjskie były wyczerpane, budżet wykazywał olbrzymi deficyt, kredyt zagraniczny wysoce utrudniony, a nawet niemożliwy, kurs rubla papierowego koło 33 — 36 kop. w złocie.

W tym celu, z początku tylko połowa posad w sądach okręgowych, jakoteż w Izbie sądowej została obsadzona przez Rosjan, połowa została narazie pozostawiona Polakom. W sądach pokoju, najważniejszych — położenie było jednak cięższe. Tylu ludzi, czynowników dobrze płatnych nie było skąd wziąć, — a na „żałowanja" — nie było również. — Wtedy to w Petersburgu wymyślono podział sądownictwa pokojowego na dwie gałęzie: pokojowe (mirowe) i gminne. Sądownictwo pokojowe — dla miast i gminne — dla wsi.

W myśli podstawowej tego podziału leżało, prócz braków już wzmiankowanych, ludzi i pieniędzy, również i lekceważenie ludu wiejskiego. W motywach tej reformy czytaliśmy: lud wiejski, świeżo uwłaszczony, jest ciemny; mówić do niego językiem tak wspaniale pięknym jak rosyjski, jest zbyteczne, gdyż drobne sprawy o szkodę w zbożu, o potrącenie świniaka, o zwymyślanie sąsiadki przez sąsiadkę, w razie najgorszym — kradzieże drobne może rozstrzygać byle kto. — A ponieważ i sąd dziedzica nad poddanymi istniał w mózgach generałów petersburskich w całej swej okazałości, — tedy dla kresów stworzono sądy gminne. Sądy pokoju były dla ludności miejskiej, gdzie stosunki oparte były na handlu, rzemiosłach i więcej zawiłe.

Stworzony został ten sąd dziedzica nad poddanymi — i działał przez lat 42. — Ale z biegiem czasu po wsiach, skutkiem przyrostu ludności, rozwoju rzemiosł, przemysłu a przedewszystkiem rolnictwa — stosunki prawne stawały się z roku na rok coraz więcej zawiłemi, przyszły sprawy działowe, graniczne, serwitutowe i t. d.

Chciano stworzyć sądownictwo stanowe, chciano nawet po za drogą zwykłą prawodawczą ukazów, stwarzać prawodawstwo ministerjalne; w przypisku do art. 1490 p. c. jest mowa o mającej być wydanej „instrukcji", według której miały być czynione działy osad włościańskich; jednak „instrukcji" tej nie wydano nigdy. — Słowem w sądach gminnych zapanował taki chaos prawodawczy, oparty na tysiącach wątpliwości prawnych, że tylko doświadczony adwokat specjalista mógł jako tako dawać sobie radę z nawałem przepisów, wyjaśnień, wyroków senatu i t. d. Ale — doskonale dawał sobie z tem wszystkiem radę każdy dziedzic, obrany na sędziego gminnego. Taki nowy sędzia gminny miał tylko jedną trudność: doboru sekretarza. Jeśli sędzia miał sekretarza dobrego, rutynistę — wszystko szło doskonale. — Sekretarz wszystkie formalności prawno-biurowe załatwiał samodzielnie, sędzia (a nawet poprostu pół-piśmienny ławnik) mechanicznie je podpisywał, — zaś przy sądzeniu, sekretarz znakomicie ułatwiał pracę sądzenia — wprost wyszukując i tłomacząc sędziemu przepisy prawa. Jeśli nie mógł znaleźć przepisu, dogodnego dla strony popieranej przez siebie, sekretarz zapewniał sędziego, że tak być musi.

I wszędzie, i zawsze, na całym obszarze Królestwa — sądził sekretarz sądu gminnego.

Zagadnienie to, zagadnienie fachowości, przedstawię czytelnikom z innego punktu widzenia: wprost przeciwnego. — Piszący te słowa przed laty kilkudziesięciu stał się właścicielem 9 włókowego folwarku, odległego od Warszawy dwadzieścia kilka wiorst. Folwark był idealny: figura dobra, łąk dwukośnych blisko włóka, lasu i zagajników ponad trzy, torf na miejscu, budynki śliczne, inwentarze kompletne. Folwark na hipotece nie miał nawet Towarzystwa. Zdawało się, że taki właściciel miałby prawo powiedzieć sobie: nie żądam wielkich dochodów z folwarku, ale przecież nie nie dołożę. Gdzie tam; do folwarku bez długu, piszący te słowa dokładał rocznie, nie wprowadzając żadnych ulepszeń po sześć tysięcy rubli z praktyki adwokackiej. Po dwóch latach ratował się ucieczką: sprzedał. Tak gospodarował, jak panowie obywatele sądzą.

Trudno i darmo. Sądownictwo musi być li tylko sądownictwem, wymiarem sprawiedliwości bez zabarwień partyjnych. Najmocniej jestem przekonany, że każdy przyzna: w Polsce nie może być sądów stanowych; winno istnieć sądownictwo celem li tylko wymiaru sprawiedliwości, jednolite, niezawisłe od wpływów stronniczych, na całym obszarze państwa, jednakowo działające, fachowe, obznajmione ze swym warsztatem; rolnicy winni ulepszać swój warsztat rolny, prawnicy niechaj się z prawem porają.

Dążeniem każdego polskiego ministerjum sprawiedliwości powinno zatem być stworzenie sądów możliwie doskonałych, fachowych, niezależnych i bezpartyjnych.

Takim zaś może być tylko sąd zawodowych prawników, których liczba zupełnie dostateczna obejmie prędzej stosowne stanowiska, niźli wybory mogłyby to uczynić.

Brewis.

Życie w Kijowie.

Z Kijowa donosi jeden z korespondentów: Gdy idzie się Kreszczatikiem na widok pięknych strojów, eleganckich nowych garniturów, zgrabnych żółtych kamaszy, mimowoli trzeba sobie zadać pytanie: ile ci ludzie muszą zarabiać, aby móc wydać na swe wyekwipowanie tyle, tyle tysięcy? A jednocześnie tem silniej uprzytomnia się fakt, że na peryferjach, pomiędzy biedakami wyrobnikami szerzy się głód, że dzieci mrą w ostatniej nędzy.

Jedna rzecz dzisiaj w Kijowie popłaca: spekulacja.

Prasa rosyjska rozrosła się bardzo. „Kijowska Myśl" mienszewicka, „Gołos Kijewa", następca szulginowskiego „Kijewlanina", „Russkij Gołos" liberalno-oficerski, „Rabocaja Żiźń", mienszewicka, „Posliednija Nowosti", brukowe — oto codzienna prasa rosyjska. „Nowa Rada" socjal-federacyjna, Robotniczaja G...zieta" socjal-demokratyczna i „Widrodżenia" (Odrodzenie), organ ministerjum wojny — reprezentują prasę ukraińską. Wszystkie wymienione pisma, z wyjątkiem ostatniego, chorują na brak papieru.

Pisma rosyjskie robią poważną konkurencję miejscowym, które wychodzą w formacie o połowę mniejszym, niż gazety moskiewskie. Zdarza się, że budki kioskowe wystawią niekiedy na okaz jakie pisma moskiewskie, które lubo kosztują minimum 2,50 rb., a niekiedy i 4 rb., w mig są rozchwytane. Lecz większą konkurencję robią gazety berlińskie i wiedeńskie, które są w Kijowie nazajutrz wieczorem, są o 5 kop. tańsze od każdej kijowskiej, dają wcześniej i więcej informacyj.

Pisma i listy z kraju dochodzą do Kijowa wogóle rzadko. Jedynie ratuje Kijów jeszcze Galicja, przez którą i łatwiej się dostać i skąd łatwiej dochodzą wieści. Stamtąd też obaj księgarze polscy, Idzikowski i Gieryn, posprowadzali stosy wydawnictw. Książki w Galicji podrożały prawie o 100%, ale zawsze są o 100% tańsze od kijowskich.

Z publikacyj polskich w Szwajcarji.

Instytucja polityczna „Pologne et la guerre" w Lozannie, grupujące w swem łonie poważne koła emigracji polskiej, stojącej na stanowisku politycznego aktywizmu, wydała w tych dniach biuletyn (druk w języku francuskim), odnoszący się do uchwały wersalskiej. Czytamy w nim między innemi: Pomimo przykładu, danego przez p. Wilsona, oznajmiającego w przemówieniu 9 stycznia b. r., że niepodległość Polski jest jednym z celów wojennych aljantów, akt wersalski kazał czekać na siebie jeszcze sześć miesięcy. Oto dlatego, iż związek z Rosją narzucał aljantom nietylko ofiary materjalne, lecz także kompromisy z ich własnem sumieniem i zasadami. Nawet po upadku caryzmu czuli się zobowiązani zachować pewne względy dla apetytów imperjalistycznych i aneksjonistycznych niektórych stronnictw, które — zdawało się — że ujmą w Rosji władzę w swe ręce. Dopiero po wypadnięciu Rosji z rachub politycznych, zdecydowano się zdeklarować na korzyść Polski, deklaracje jednak Włoch, Francji i Anglji nie były jednoczesne, więc i dla Polaków nie miały wagi zobowiązania się koalicji. Deklaracja wersalska jest pierwszym aktem takiego znaczenia.

Jak wykazuje w dalszym ciągu biuletyn „Pologne et la guerre", aljanci, oznajmiając dziś, że nieodzownym warunkiem trwałego pokoju jest Polska zjednoczona, silna i niezależna tak pod względem politycznym, jak i ekonomicznym (dostęp do morza), doszli tem samem do przekonania, że Rosja, jako „potęga", przestała istnieć. „W chwili obecnej" — czytamy w biuletynie — „Polacy wszystkich stronnictw powinni wreszcie zrozumieć, że brak decyzji i pasywizm, ta polityka założonych rąk, byłaby dla nich wielkiem niebezpieczeństwem i że w chwili regulowania rachunków powinni zjawić się ze wszystkiemi awantażami państwa zorganizowanego, zgrupowani dokoła Rady Regencyjnej, jako symbolu władzy narodowej".

Z wydawnictw polskich „pasywistycznych" w Szwajcarji zanotować należy ukazanie się pisma zbiorowego „Fakty i hasła", wydanego przez sfery „Agencji lozańskiej". Jest to pierwszy zeszyt perjodycznego wydawnictwa. Wojna światowa — pisze redakcja w przedmowie — przyspieszyła tok życia, niezwykła ilość wypadków rozgrywa się przed nami z taką szybkością, że proces naszego myślenia odbywa się w warunkach, które nie pozwalają na spokojne przetrawienie i zasymilowanie mnóstwa odbieranych wrażeń i rozpatrzenie wysuwających się zagadnień. Niejedno z nich osądził już czas, wiele jednak problemów, które na początku wojny miały wagę, ustąpiło miejsca innym, ważniejszym, a zarazem wyłoniły się nowe kryterja. „Świadomi jesteśmy — pisze redakcja — potrzeby rozpatrzenia się w tym dorobku wojny, uporządkowania wrażeń i ustalenia sądów". Pierwszy zeszyt „Uwag i haseł wypełniły artykuły współpracowników i przyjaciół „Agencji lozańskiej" pp. K. M. Morawskiego, Konstantego Platera, Leszka Malczewskiego, A. Ładosia, W. Getlicha, J. Dobrzańskiego, oraz „notatki" o życiu politycznem w Polsce... naturalnie pod kątem widzenia polityki pasywistycznej.

W Bernie szwajcarskiem ma niebawem zacząć wychodzić perjodyczne wydawnictwo broszurowe pod tytułem „Bibliotheque Polonaise", poświęcone polskiej kulturze i sztuce, oraz przekładom z polskich autorów. Inicjatorem tego wydawnictwa jest p. Zygmunt Witkowski.

Rubakin o Leninie.

W Zurychu wychodzące czasopismo „Internationale Rundschau" — zamieściło studjum pióra rosyjskiego socjalisty N. Rubakina p. t.: „Lenin jako człowiek i rewolucjonista". Czytamy tam, że brat Lenina, Aleksander Iljicz Uljanow został z powodu brania udziału w nieudałym zamachu na Aleksandra III powieszony w roku 1887. Wydarzenie to musiało wpłynąć na Mikołaja Iljicza Uljanowa znanego w całym świecie pod pseudonimem Lenin. Ojcem Lenina był prof. gimnazjalnym w Niżnym Nowogrodzie, gdzie też obaj jego synowie na świat przyszli, wyrastając w nastroju nieprzyjaznym dla społecznego systemu Rosji, rzec można, w nienawiści do niego. Nastrój ten wpłynął też na cały kierunek życiowy Lenina.

Lenin, — pisze autor rosyjski — jest człowiekiem woli i emocji. Jako człowiek woli nie walczy już, ale szaleje i zmiata wszystko, co mu staje po drodze oporem. Jako człowiek emocji zdolny jest do przesadnej miłości i do przesadnej nienawiści. Ponieważ zaś na dnie woli leży emocja, o tej właściwie mówić należy. Pod tym względem Lenin jest szalonym na punkcie nienawiści. Ta jest u niego silniejsza, niż miłość, a skierowana jest nie przeciw ludziom, lecz przeciw systemowi. System ten nazywa się u Lenina „burżuazyjno - socjalnym systemem". Lenin jest więc marksistą i socjal-demokratą, czyli jest przedstawicielem bez-osobowej nienawiści owej „świętej nienawiści", która jednak mimo wszystko — nienawiścią zostaje. Lenin nienawidzi bardziej burżujów, niż kocha swój proletarjat. Wogóle i miłość jego jest bezosobowa. Tak więc miłość i nienawiść otaczają Lenina, niby mur, oddzielający go od ludzi. Opanowany on jest dlatego bezgranicznym fanatyzmem i bezwzględną namiętnością. Ponadto nie znosi on nic i to właśnie niezmoszenie niczego innego obok siebie i swego ideału jest główą emocją Lenina.

Tacy ludzie muszą zginąć i ten los czeka też Lenina, gdyż śmierć posiada także swoją logikę. Jednakże ludzie z typu Lenina nie opuszczają swoich ideałów nawet w chwili śmierci; są uczciwymi do końca. Lenin posiada bezsprzecznie prostolinijną logikę w czynie, jak też jest w słowie djalektykiem, co u niego niekiedy przechodzi w gadatliwość. Widzimy to w jego dziełach.

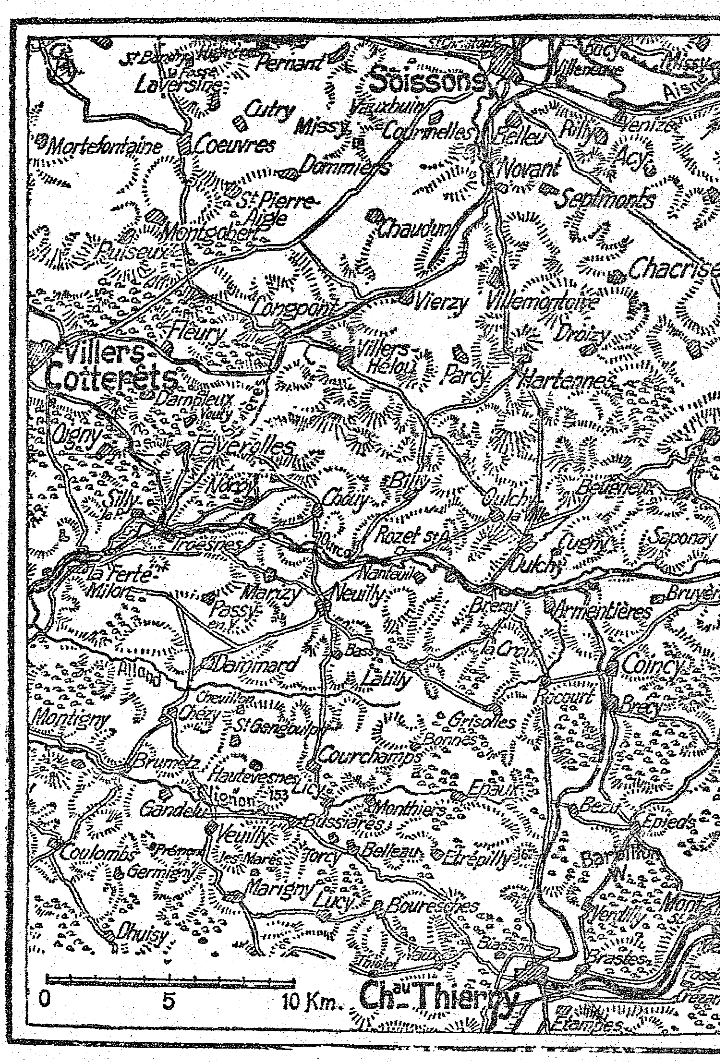
U Lenina dominuje polityka nad etyką. Etyka jest tylko mężną służebnicą polityki. W dziedzinie etyki godzi się Lenin na kompromisy, czego w polityce i swoich socjalistycznych dogmatach nie znosi. Wszystko, co prowadzi do panowania proletarjatu, uważa on za dobre, co się temu sprzeciwia — jest złem. Kryterjum jego etyki jest dyktatura proletarjatu bez względu na ofiary, jakich ona wymaga. Można tu zastosować zdanie: „cel uświęca środki", czyli, że do postępowania Lenina odnosi się też owa smutna zasada etyki burżujskiej, jezuickiej i imperjalistycznej. Bo i patrzmy: Wybory do konstytuanty nie dały większości maksymalistom Lenina, więc precz z nią ogólne prawo wyborcze tylko wtedy ma uzasadnienie, gdy jest nadzieja, że przyniesie mile Leninowi rezultaty. Wolność słowa, prasy i człowieka są święte w socjalistycznym

porządku społecznym, ale i z tą precz, jeżeli nie przyniesie korzyści ideałom Lenina.

Rubakin zwraca się do Lenina z słowami: Towarzyszu Ulianow Lenin! Towarzyszu broni w walce o ideę! Dla ciebie to wszystko romantyka, naiwność, głupota i małomieszczaństwo, ale swojem postępowaniem sam zadajesz cios śmiertelny swojemu Bogu. Swojem obrzydzeniem do międzynarodowego przelewu krwi nie naprawisz swojej winy z powodu przelewu krwi wewnątrz kraju. Etyczne bowiem kryterjum o krwi przelewie odnosi się w jednakiej mierze do tego i tamtego sposobu mordowania. Zabijesz zaś nietylko ludzi, zabijesz sympatję w sercu całej ludzkości, której oczy są na ciebie zwrócone, a zabijasz sympatję nietylko do swojej osoby, lecz i do samej sprawy.

Ale jeszcze i inna sprawa wydaje się groźną dla międzynarodowego socjalizmu dzięki właśnie etyce leninowej. Polityka, która opiera się na nienawiści i miłości Lenina, zdolną jest zabić sympatje dla socjalistycznego porządku społecznego. Czas więc najwyższy, aby pogrzebać „świętą nienawiść“. Socjaliście bowiem nie wolno stosować zasad militaryzmu, socjalista jest istotnym przyjacielem ludzi, jest bojownikiem dla przyszłości, tej przyszłości, która ze stanowiska wszystkich pracujących mas na całym świecie jest naprawdę świętą. Uznajemy, że Lenin służy wielkiej świętej sprawie; walce przeciw niewolnictwu socjalnemu, gospodarczemu, politycznemu i umysłowemu na całym świecie; służy jej ofiarnie, fanatycznie, religijnie. Ale też wiemy, że służba takiej sprawie musi się tylko opierać na uznaniu ludzkiej indywidualności, to jest pierwszej i najważniejszej wszechludzkiej wartości.

FRONT ZACHODNI.



Teren walk między 19 a 23 lipca 1918 r.

Treść owego ustnego, za pośrednictwem dwóch osób zakomunikowanego zlecenia, które w oczach korespondenta „Associated Press“ Jass urosło do wielkości listu, przesłanego przez cesarza do króla rumuńskiego, ma brzmienie następujące:

Gdyby król rumuński w celu zawarcia pokoju zwrócił się do państw centralnych, to niemiałby powodu obawiać się odmowy. Warunki pokojowe, których żąda kraj jego, byłyby zaszczytne. Rumunja mogłaby, bez zobowiązania się do wystąpienia przeciwko obecnym sprzymierzeńcom swoim, porozumieć się z państwami centralnemi w celu wspólnego zwalczania niebezpieczeństwa międzynarodowej rewolucji i anarchji.

Jednakże z podobnego ewentualnego porozumienia nie wypływałby dla państw centralnych obowiązek zbrojnego popierania Rumunji w jej walce z Rosją, gdyż czwórprzymierze nie znajduje się już w stanie wojny z republiką sowiecką. Co do terytorjalnego stanu posiadania Rumunji, to delegowany oficer austrjacko - węgierski zaznaczył, że w obecnem stadjum niepodobna składać żadnych przyrzeczeń i że ta sprawa, zarówno jak i wiele innych szczegółów, rozstrzygnięta będzie podczas rokowań upełnomocnionych delegatów.

Wobec tego, że z chwilą zakomunikowania powyższego dane oficerowi austrjacko - węgierskiemu polecenie zostało załatwione, oświadczył on, że uważa misję swoją za ukończoną.

Rząd rumuński, jak wiadomo, wkrótce potem zawiadomił państwa centralne o życzeniu swojem nawiązania rokowań pokojowych.

Przesilenie w Austrji.

Zapowiadana już od dłuższego czasu dymisja gabinetu austrjackiego — wreszcie nastąpiła. Dzięki przyjęciu rezygnacji przez cesarza Karola, dr. Seidler odchodzi — niežałowany przez nikogo. Tym bowiem, którym przyrzekł dużo, obietnic dotrzymać nie był w stanie, ci zaś, których kosztem wprowadzić chciał projektowane przez siebie reformy, czynili wszystko, by obalić rządy gabinetu, nie umiejącego uzgodnić najżywotniejszych interesów narodowości, wchodzących w skład monarchji austrjackiej.

Dr. Seidler był wogóle zjawiskiem przypadkowem na wiedeńskiej arenie politycznej zarówno ze względu na swe osobiste kwalifikacje, jak i kierunek, który reprezentował. Wysunęła go na czoło rządów chwila, a gdy ta minęła — stał się zbytecznym i odejść musiał.

Dzisiejsze depesze nocne doniosły, że cesarz Karol powierzył uformowanie nowego gabinetu p. v. Hussarkowi. Nominacja ta jest dla stosunków panujących obecnie w Austrji niezmiernie charakterystyczna, gdyż nowy premjer jest faworytem kół ultramontańskich, cieszących się wielkiemi wpływami w pewnych kołach dworskich.

Karjera d-ra Hussarka była czysto urzędnicza, aczkolwiek premjer dzisiejszy wszedł w swoim czasie do parlamentu, jako członek rządu, co już z góry pozwala wyciągnąć pewne wnioski co do przyszłego składu gabinetu, którego utworzenie powierzone mu zostało.

Jedna jest partja, na której dr. Hussarek będzie się mógł bezwzględnie opierać, są to panowie Wiednia chrześcijańsko-społeczni z ich wpływowym organem „Die Reichspost“. W obecnej chwili jednak liczyć będzie mógł dr. Hussarek także i na poparcie innych stronnictw niemieckich, z wyjątkiem oczywiście socjalnych demokratów, dawnych swych zawziętych wrogów. Jak się zachowają kluby narodowości nie niemieckich — narazie niewiadomo. Zależne jest to od tego, z jakim programem nowy premjer wystąpi. Zaznaczyć jednak wypada, że w swej dotychczasowej działalności p. Hussarek nie miał żadnych poważniejszych zatargów z Polakami.

Z parlamentu austrjackiego.

Wiedeń, 24 lipca.
(Telegram W. A. T.).

Wczorajsze głosowanie w parlamencie nad wnioskiem Stransky'ego w sprawie postawienia w stan oskarżenia niektórych członków gabinetu Seidlera miało na celu odesłanie wniosku do komisji. Wobec tego, że większość oświadczyła się przeciwko odesłaniu wniosku do komisji, sam wniosek upadł ostatecznie.

Według doniesienia „Poln. Nachrichten“, **przesilenie prezydjalne w Kole polskiem zostało zażegnane wobec oświadczenia przedstawicieli pojedyńczych grup, że ustąpienie prezydjum jest niepożądane.**

Baron Hussarek konferował w ciągu popołudnia z przedstawicielami socjal-demokratów, z prezydjum związku czeskiego, z przedstawicielami Słowian południowych, Włochów i Rumunów. Wieczorem Hussarek przyjął przedstawicieli Niemców i Polaków.

Hussarek rozwinął przed przedstawicielami stronnictw program swój, który na sesję obecną ogranicza się podobno do uchwalenia prowizorjum budżetowego przy utrzymaniu obecnych członków gabinetu.

Na jesień program przewiduje szeroką reformę administracji, oraz uregulowanie kwestji aprowizacyjnej i finansowej.

Gabinet otrzyma przez to piętno silnie parlamentarne.

Po upadku d-ra Seidlera.

Wiedeń, 24 lipca.

Bezpośrednim powodem ustąpienia d-ra Seidlera było stanowisko Polaków.

Prezydent Izby posłów dr. Gustaw Gross, oświadczył był Seidlerowi, że Polacy tylko pod tym warunkiem głosować będą za budżetem, gdy on ustąpi.

Bezpośrednio po tej rozmowie dr. Seidler telefonicznie zgłosił dymisję całego gabinetu.

Wobec tego komisja budżetowa, która miała już przystąpić do głosowania nad prowizorjum, odroczyła się.

Wiedeń, 24 lipca.

Zwraca uwagę fakt, że w piśmie odręcznem cesarza do dr. Seidlera poza zwykłymi w takich wyrazach wyrazami grzecznej podzięki, wcale niema mowy o ewentualnem użyciu dr. Seidlera przez cesarza na jakiemś nowem stanowisku politycznem.

Mikołaj ostatni.

Moskwa, 24 lipca.
(Telegram W. A. T.).

„Bednota“ stwierdza z zadowoleniem, że przez stracenie cara „muskularne ramię robotników zerwało ostatecznie łańcuchy caryzmu“. **Jeden robotnik podpisał wyrok śmierci, jeden strzegł cara i jeden przywiózł go z Tobolska do Ekaterynburga. Bieloborodow, Awdiew i Jakowlew — oto są owi trzej robotnicy w ręce których historja oddała los pomazańca boskiego, Mikołaja ostatniego.**

Bunty głodowe w Rosji.

Moskwa, 24 lipca.
(Telegram W. A. T.).

Według doniesień dzienników, rząd sowietów opuścił ostatecznie Orenburg. Na czele nowego rządu orenburskiego stoi Dutow. Bolszewicy uwieźli z sobą wszystkie rzeczy wartościowe.

Bolszewicka „Prawda“ donosi o buntach głodowych w Ugliczu, Lubinic, Rybińsku i Jarosławiu.

Akcja łodzi podwodnych.

Haga, 24 lipca.
(Telegram W. A. T.).

Biuro Reutera donosi z Nowego-Yorku:

W niedzielę niemiecka łódź podwodna zatopiła w pobliżu Kap Cod łódź holowniczą i trzy barki węglowe. W celu przepędzenia łodzi podwodnej wzniósł się hydroplan. Ofiar w ludziach nie było. (Kap Cod znajduje się w pobliżu Bostonu na drodze okrętowej z tego portu do Nowego-Yorku).

Interwencja Japonji zdecydowana.

Rotterdam, 24 lipca.
(Telegram W. A. T.).

Według doniesień „Timesa“ z Tokjo, rada dyplomatyczna sankcjonowała w dniu 18 lipca projekt odpowiedzi na propozycje amerykańską w sprawie interwencji na Syberji. O decyzji swojej radą zakomunikowała rządom Anglji, Francji i Włoch.

Amsterdam, 24 lipca.
(Telegram W. A. T.).

„Central News“ donosi z Tokjo, że przewidziana jest wspólna ekspedycja japońsko-amerykańska, której towarzyszyć będzie prawdopodobnie komisja pomocnicza.

Rzekomy list cesarza Karola.

Wiedeń, 24 lipca.
(Telegram W. A. T.).

Biuro Korespondencyjne donosi:

Według telegramów z Hagi, wychodząca w New Yorku „Evening Post“ ogłasza rzekomy list prywatny cesarza Karola do króla rumuńskiego Ferdynanda, który przesłany został jakoby w drugiej połowie lutego i wpłynął miał decydująco na stanowisko Rumunji w kwestji pokoju.

Dziennik dodaje, że treść listu wiadoma się stała przedstawicielowi „Associated Press“ w Jassach przez nadużycie zaufania. W liście tym cesarz Karol zwrócił miał królowi Ferdynandowi w serdecznych wyrazach uwagę na wielkie niebezpieczeństwo, jakie dla wszystkich państw monarchicznych niesie nadciągająca ze wschodu fala socjalistyczna.

Cesarz Karol przedstawił niebezpieczeństwo z jakiem połączone jest rozszerzenie się bolszewizmu na Austro-Węgry, które w równej mierze grozi także i rumuńskiemu dworowi królewskiemu. Z uwagi na to **cesarz Karol zaproponował, aby król rumuński połączył się z nim i innymi monarchami europejskimi do wspólnej walki przeciwko anarchji.** Cesarz przyrzec miał równocześnie, że w razie gdyby król rumuński opuścił sprzymierzeńców, Austro-Węgry i Niemcy zapewniają mu utrzymanie tronu.

Cesarz Karol dowodził w liście, że Rumunja opuszczona została przez koaljantów i wskazywał na położenie bez wyjścia, w jakiem się Rumunja znalazła wobec potężnych państw centralnych. List swój cesarz Karol zakończył zwrotem następującym: „Nastał czas, w którym się królowie połączyć muszą“.

Doniesienie powyższe w sprawie rzekomego i, jak tu zaraz stwierdzić należy, w rzeczywistości zgoła nie istniejącego listu prywatnego cesarza i króla do króla rumuńskiego Ferdynanda, jest pod wieloma względami nieścisłe. Rzecz się tak miała:

Zgodnie z postawionym przez ministra spraw zagranicznych, hr. Czernina w porozumieniu z koaljantami wnioskiem Jego Cesarska i Królewska Apostolska Mość poleciła w połowie lutego r. b. austro-węgierskiemu oficerowi sztabowemu zakomunikować ustnie pewną wiadomość królowi rumuńskiemu.

W tym czasie państwa centralne zawarły już zawieszenie broni z Rumunją, pokój z Ukrainą, w głównych zarysach był już gotowy, rokowania zaś pokojowe z Rosją były w pełnym biegu. Wysłany oficer wywiązał się z misji swojej w ten sposób, że podaną mu przez Jego Cesarską Królewską i Apostolską Mość wiadomość, zakomunikował oficerowi rumuńskiemu, cieszącemu się zaufaniem króla rumuńskiego, celem dalszego przedstawienia

O walkach na Zachodzie.

Zurich, 24 lipca.

„Zürcher Anzeiger“ pisze:

Plan Focha może doprowadzić do szkodliwego rozdzielenia sił koalicji, które następnie mogą być otoczone i pobite przez Niemców.

Odnosi się już dotychczas wrażenie, że coraz dalsze terytorja frontu obejmowane są stopniowo bitwą. To co się obecnie dzieje koło Reims nad Marną i Aisne nie jest już zwykłą walką pozycyjną.

Są to już bitwy ruchowe, w których przewaga, po tej stronie, po której lepsze dowództwo i lepszy duch wojska.

Bazylea, 24 lipca.

„Basler Nachrichten“ donoszą z Karlsruhe: Dochodzi od strony frontu w Wogezach głuchy huk armat.

Również z kierunku północno-zachodniego słyszano odległe huki dział.

Dr. Helfferich.

Berlin, 24 lipca.
(Telegram W. A. T.).

„Voss. Ztg.“ pisze w sprawie nominacji dr. Helffericha na posła moskiewskiego, że nominację tę zasadniczo powitać należy z zadowoleniem. „Lokal-Anzeiger“ jest zdania, że przez nominację tę dr. Helfferich znajdzie się na właściwym stanowisku.

Strajk kolejarzy na Ukrainie.

Kijów, 24 lipca.
(Telegram W. A. T.).

„Kijewskaja Myśl“ omawia oświadczenie urzędowe w sprawie strajku kolejowego i stwierdza, w celu należytego oświetlenia sprawy, że tylko niewielka część kolejarzy chce strajku i zmusza resztę w drodze terroru do przystąpienia do niego. Mniejszość, domagająca się strajku, podburzona została przez agitatorów bolszewickich, którzy w ostatnich czasach w wielkiej liczbie przedostali się przez granicę.

Minister komunikacji podaje do wiadomości, że wszyscy ci kolejarze, którzy w dniu 20 lipca nie staną do roboty, uważani będą jako strajkujący i jako tacy, zostaną uwolnieni i, zgodnie z ustawą z dnia 19 lipca, pociągnięci do odpowiedzialności.

Przyjmowanie nowych kolejarzy na miejsce uwolnionych nastąpić ma bezzwłocznie.

Podróż Khedywa.

Konstantynopol, 24 lipca.
(Telegram W. A. T.).

Dziennik turecki „Tasmir“ zwraca uwagę na doniosłe znaczenie jakie ma podróż khedywa do Berlina, losy bowiem Egiptu wysunęły się dziś na pierwsze miejsce zagadnień politycznych. Khedyw znajdzie gorące poparcie zarówno wysokiej Porty, jak i jej sprzymierzeńców.

Tajne posiedzenie.

Wiedeń, 24 lipca.
(Telegram W. A. T.).

Posiedzenie tajne, które się rozpoczęło o godz. 12 i pół popoł. skończyło się o godz. 5 min. 45. Dziś o godz. 10-ej zrana odbędzie się dalszy ciąg tego posiedzenia.

KOMUNIKATY URZĘDOWE.

—o—

Komunikat niemiecki.

Berlin. (Urzędowo) Wielka kwatera główna donosi dnia 24 lipca:

Zachodni teren walk.

Ożywiona akcja artylerji na północ od Lys, pod Arras i pod Albert. Na zachodnim brzegu rzeki Avre uderzyli Francuzi w miejscowych natarciach i na południe od Mailly chwilowo dotarli aż do Avre; nasze kontrnatarcie przywróciło poprzedni stan rzeczy i odparło ataki częściowe, nieprzyjaciół przedsięwzięte pod wieczór z Mailly i na północ od tej miejscowości.

Między Aisną i Marną wczoraj zrana, po ściągnięciu nowych dywizji, kontynuował nieprzyjaciel ataki masowe. Armja generała-pułkownika v. Boehna całkowicie rozchwiała powtórzone kilkakrotnie przez nieprzyjaciół szturmy. Francuzi i Amerykanie znów ponieśli ciężkie straty.

Między Noyant i Martennes pięć razy uderzył nieprzyjaciel bezskutecznie. Z obydwu stron od Villemontoire zdobył on nieco terenu. Nasze kontrnatarcie wyparło go za jego stanowiska pierwotne. Villemontoire odebrano ostrzeliwanemu przez nasz ogień artyleryjski nieprzyjacielowi, uciekającemu pośpiesznie w zwartych masach. Na południe od Ourcq nasz ogień nawałnicowy rozchwiał ataki nieprzyjacielskie już przy ich przygotowaniu i przy ich pierwszem wykonaniu. Samochody pancerne, które przedarły się przez naszą linję, w ogniu zostały zniszczone, piechotę, która za nimi postępowała, odparto w przeciwataku. Walczące między Ourcq i Marną wojska wczoraj również odparły silne natarcia nieprzyjaciół już przed ich linjami. Wyparliśmy nieprzyjaciela w kontrataku ze wzgórza na północo-wschód od Bocourt i pod lasem Chatelet. Popołudniu wciąż jeszcze odbywały się walki częściowe. Wroga odparto.

Na południo-zachód od Reims w ciągu całego dnia trwały ciężkie walki. Kilkakrotnie między Marną i Ardrą przechodził nieprzyjaciel bezskutecznie do gwałtownych ataków częściowych. Na północ od Ardry, obok białych i czarnych wojsk, rzucili Francuzi do walki również Włochów i Anglików. Natarcie Włochów, energicznie spotkane już przy ich przygotowaniu, słabo się rozwinęło i szybko rozchwiało się w ogniu. Po daleko zawziętej walce i częściowo na skutek kontrataków odparto również Francuzów i Anglików.

Pierwszy generał-kwatermistrz Ludendorff.

—o—

Od armji generała-pułkownika v. Böhmego nadszedł do wielkiej kwatery głównej po południu 23 lipca następujący raport o skutecznym odparciu kontrataków nieprzyjacielskich przed południem: Po jednogodzinnem przygotowaniu ogniowem o silnem napięciu przeszedł nieprzyjaciel do jednolitego ataku na całym zachodnim froncie armji. Przez silną częściowo nowosprowadzoną artylerję poparci, ruszyli Francuzi, czarni i Amerykanie do ataku pod osłoną licznych tanków.

Na całym froncie odparto wielokrotnie powtarzające się natarcia wroga już przed naszymi rowami, względnie w samych rowach lub przez kontratak.

Wielki atak nieprzyjacielski przed południem rozstrzygnięto na niekorzyść jego. Walki częściowe jeszcze trwają.

(wieczorny).

Berlin. (Urzędowo). Wielka kwatera główna donosi dnia 24-go lipca wieczorem:

Na polu bitwy między Soissons i Reims naogół spokojny dzień. — Częściowe walki na południu od rzeki Ourcq i na południowym zachodzie od Reims.

Komunikat austrjacki.

Wiedeń. Urzędowo donoszą 24 lipca:

Na froncie włoskim nie było godnych zaznaczenia operacji bojowych.

Na terenie walk w Albanji przez trwały opór udaremniły nasze świetne wojska trwające wciąż natarcia nieprzyjaciela, dążące do przełamania naszych linji na odcinku Devoli.

Szef sztabu generalnego.

Kierownicy kontrofensywy.

Frankfurt n. M. 24 lipca.

„Frankfurter Zeitung" donosi z Genewy:

Doniesienie francuskiego ministerjum wojny konstatuje, że ofensywa między Aisne i Marne odbywa się pod dowództwem generała Fayolle i że dotychczas operowały dwie armje, prowadzone przez generałów: Maugina i Dagoutte'a.

„Temps" przyznaje, że stan bitwy nie zmienił się znacznie i że walki, szczególnie wkoło Soissons, nie doprowadziły do dalszych zwycięstw.

Wielcy książęta giną.

Moskwa, 24 lipca.

„Nasz Wiek" donosi:

Według depeszy przewodniczącego jekaterynburskiej rady okręgowej, w dniu 18 lipca banda nieznanych ludzi napadła na mieszkanie byłych wielkich książąt rosyjskich — Igora, Konstantina i Iwana Konstantinowiczów, oraz Sergieja Michajłowicza i, pomimo oporu stawianego przez wartę, uprowadziła ich ze sobą. Wdrożone zostały poszukiwania.

Moskwa, 24 lipca.

Prasa tutejsza donosi: Północny obszar okręgu Dońskiego uwolniony został od band kadeckich. Kadeci ewakuowali również kolej władykaukaską.

W dniu 17 b. m. rozpoczęła się ogólna mobilizacja robotników. Zwerbowani odpuszczani są na cztery dni do domów, następnie zaś zostaną przydzieleni do oddziałów wojskowych.

Według urzędowych wiadomości z dnia 18 b. m. wielcy książęta Igor Konstantynowicz, Konstanty Konstantynowicz i Sergjusz Konstantynowicz wypuszczeni zostali z więzienia Ałajewskiego. Obecnie zniknęli oni.

Ogłoszono dekret o skonfiskowaniu całego majątku byłej rodziny cesarskiej.

W dniu 19 b. m. zanotowano w Petersburgu 109 wypadków cholery.

Z Baku donoszą, że wojska sowietów posuwają się na północnym Kaukazie naprzód.

Anglicy ewakuują pośpiesznie archiwum poselstwa w Wołogdzie.

Byłą carowę wywieziono z Jekaterynburga.

Podobno poselstwa koalicji przeniosą się wkrótce z Wołgdy do Archangielska.

Bern, 24 lipca.

Mały synek w. ks. Michała odstawiony został do Danji i mieszka w zupełnem bezpieczeństwie na zamku króla duńskiego. Donosi o tem „Matin".

Armja Trockiego.

Moskwa, 24 lipca.

Wbrew inaczej brzmiącym wiadomościom donosi Petersb. Ag. Telegr., że regularna armja rządu sowjetów wynosi obecnie 400,000 ludzi.

Pogłoski, jakoby strzelcy łotewscy byli jedyną podporą wojskową sowjetów, niezgodne są z prawdą, gdyż łotewskie oddziały wojskowe wynoszą zaledwie dwudziestą część armji sowjetów.

Rokowania rosyjsko-finlandzkie.

Berlin, 24 lipca.

„Nordd. Allg. Zeitung" donosi:

Niepodległość Finlandji została wprawdzie w zasadzie uznana przez rosyjską republikę sowjetów, ale między rządami w Moskwie i Helsingforsie niema dotychczas żadnego stosunku pokojowego, ani prawnego. Zgodnie z życzeniem obydwuch rządów mają się odbyć regulujące wszelkie sprawy pertraktacje w Berlinie. Przedmiotem rokowań będą [illegible] Finlandji do Rosji północnej, przedewszystkiem sprawa granic, t. j. zadecydowanie kwestji przynależności państwowej terenów wschodniej Karelji, której grozi okupacja ze strony posuwających się od strony wybrzeża murmańskiego wojsk koalicyjnych.

Interwencja na Syberji.

Rotterdam, 24 lipca.

Z Tokio donoszą:

Na nadzwyczajnem posiedzeniu rady państwa pod przewodnictwem cesarza przyjęto środki, tyczące się interwencji na Syberji.

Tokio, 24 lipca.

Tymczasowy rząd Władywostoku wręczył koalicji notę, w której prosi o wspólną akcję militarną.

Stanowisko koalicji zależeć będzie od położenia w Syberji wschodniej.

Walki rosyjsko-czeskie.

Moskwa, 24 lipca.

Według doniesienia „Izwiestji", czecho-słowacy zgromadzili wzdłuż linji Jekaterynburg-Czelabińsk znaczne siły, przed któremi cofnęły się oddziały wojsk sowieckich. Tor kolei zachodnio-uralskiej w wielu miejscach został zburzony. Wojska sowieckie znajdują się pod miastem Aresłanowem. Na odcinku Poworino w pościgu za nieprzyjacielem oddziały czerwonej gwardji dotarły do stacji Łukowskaja.

Umowa koalicji z radą murmańską.

Londyn, 24 lipca.

Biuro Reutera donosi:

Komunikat urzędowy zawiera tekst umowy, zawartej między przedstawicielami Anglji, Francji, St. Zjednoczonych i delegatami rady okręgowej Murmania, celem wspólnej akcji obronnej przeciwko „niemieckiej koalicji".

Delegacja północno-rosyjska.

Kijów, 24 lipca.

Do Kijowa przybyła z Petersburga delegacja z terenów północnej Rosji, aby wszcząć wymianę środków żywnościowych z Ukrainy na wytwory północnych obszarów.

Wolno-mularze Europy środkowej.

Berlin, 24 lipca.

Odbyty tu po raz pierwszy zjazd wielkich lóż masońskich Niemiec, Turcji i Bułgarji, powziął szereg uchwał, konstatując z zadowoleniem na wstępie, że wolnomularstwo Europy środkowej powstrzymało się od jakiejkolwiek politycznej działalności, mającej na celu podszczuwanie do wojny i jej żywienie. Tej zasadzie wolnomularstwo pragnie i nadal pozostać wierne, krocząc po drodze budowy doskonałej świątyni ludzkości.

Po zakończeniu obrad odbyło się przyjęcie u ks. Fryderyka Leopolda pruskiego.

—o—

2)

STANISŁAW PODOSKI.

Dowborczycy.

Wspomnienia żołnierskie.

— Więc ruszaj! naboje w zamkach macie?

— Mamy! — wy trzej i ty „warszawiak" pojedziecie ze mną — mówił wachmistrz, robiąc pół obrotu do szeregu — no, jedziemy!...

Wyzwani wysunęli się naprzód i dwójkami ruszyli kłusa.

— Karabiny na łęku trzymajcie — pobiegło za nimi — a w razie, potrzeby, nie dajcie się bolszewikom! — z odcieniem śmiechu dorzucił porucznik — no, zresztą my za wami w ślad jedziemy!

— Nie takich tchórzy widywaliśmy — huknął bas wachmistrza — niech nam tylko w łapy wpadną będzie z nich... marmelada.

Siedemdziesiąt piersi huknęło do wtóru.

Porucznik, który był zlazł z konia, teraz go dosiadł powoli, obejrzał się po żołnierzach, uśmiechnął się i rzekł:

— No, chłopcy, zanim nas bolszewicy na „trup" utłuką, zapalcie sobie na pocieszenie, a kto ma co do poprawienia, niech korzysta ze sposobności, za dziesięć minut jedziemy dalej.

Zakotłowało się wśród wiary, nie jeden popręgi dociągał, nogi koniom z kul śnieżnych czyścił, tamten skostniałe stopy „przebiegał", dym „machory" ciągnąć, delektował się jej smakiem i myślał:

— Dobrze by to było jakiego bolszewika w niewolę zabrać, a całą machorę mu odebrać, boć te psie dusze, tak korpus okrążyli, jak sfora wilków, które, choć, zdaleka wyją i przystąpić nie śmią, aby po skórze nie oberwać, ale czarcie syny, z koliska swego nikogo nie wypuszczą. Jedzenia to niebrak, magazynów nabrali nasi co niemiara, ale tytuniu to wielce mało. Chłopa aż ckni doń, tak by go z bolszewickiej mocy wyrwał, a napalił się do syta, za wszystek niedostatek odrazu!

Półszwadron wyglądał okazale, chłopy wszystko rosłe, zdrowe, czerwonością na gębie buchające, ostrzelani w dziesiątkach walk i djabła się niebojące. Nie łagodni wcale, a kiedy krew zobaczą, to już rąbią bez opamiętania, póki wróg nóg za pas nie weźmie i nie zmyka, gdzie pieprz rośnie. Teraz na bolszewików zawzięci są okrutnie i wściekli.

— My z tymi łobuzami dwa i pół lata wojować się nie wstydzili razem, ramię przy ramieniu, człowiek przy człowieku — a teraz? — żeby ich wykręciło — broń nam chcą z łapy wydrzeć i swego porządku uczyć!.. A niech ich choroba w „jasnem" polu! — plul niejeden i żalił się w sercu na tę niegodziwość i nieuczciwość ludzką.

— Żeby to jeszcze przeciw nam rzetelnego żołnierza posłali, ale oni jakąś ci zbieraninę, Bóg wie skąd biorą, co jej skórę z psów zdzierać, a hyclami być z zawodu. I strzelać to paskudstwo nie umie, a boi się — że nie daj Boże!...

— Chłopcy! Sia-a-adaj — na koń! — ozwała się nagła, porucznika, komenda.

Ułani migiem dosiedli koni.

—Karabiny w garście, oczy przed siebie, wypróbować zamki, czy nie zamarzły!

Zamki u karabinów zgrzytnęły przeciągle.

— A teraz marsz — ma-a-arsz!

Wdali, gdzie zniknął naprzód wysłany patrol było cicho jeszcze. Konie oddziału szły stępa, porucznik cofnął się bliżej ku niemu i jechał, mając wolontarjusza po lewej, a jednego ze swej trójki, po prawej stronie.

Naraz z za lasu wyskoczył konny i rwąc galopem, leciał ku sile.

— Warszawiak skacze! — mruknął sążnisty chłop z pierwszej trójki — odrazum go poznał, po tem podrygiwaniu na siodle, niby to dobry żołnierz i bije się tęgo, a na koniu jeździ jak pies na ogonie... tfu!.., że te warszawiaki, nigdy się jeździć po ludzku nie nauczą.

— Ehe, będzie zabawa — ozwał się ktoś półgłosem — już strzelać zaczynają!...

Rzeczywiście, z dali słychać było, dwa, trzy strzały karabinowe, o potem, razem zatrajkotały kulomioty.

— Ta, ta, ta — — ta, ta, ta — grało od lasu echem podbite i podjęte trafiało do wiary.

Konny dopadł do swoich.

— Od Żłobina siła ludzi ciągnie, kiedy ich straże nas zoczyły, dalej do nas walić, myśmy im dłużni nie zostali, tam się już dobrze biją!

Odgłosy strzałów dochodziły coraz wyraźniej i gęściej.

Puszczono konie w skok. Dusza by ci rosła, żebyś zobaczył ten ułański galop. Konie wyciągnięte w łuk, szły jak piorun, biały pył z pod kopyt, a świst powietrza wtórzył pędowi. Chłopy pochyleni na siodłach, w jednej garści cugle, w drugiej karabiny mając, szli jak wicher. Jeno czapraki końskie a długie poły płaszczów wiały się na wietrze. Minęli wioszczynę, dopadli lasu, ginąc wśród pniów, jakby myśl nagła, niespodziewana zaświeciła stalą, błysnęła i znikła. Na szlaku wreszcie, wśród lasu, na rozkaz oficera, ułani zatrzymali konie. O jakie kilkadziesiąt kroków widać było wachmistrza i jeszcze trzech ułanów, którzy leżąc, zawzięcie prażyli z karabinów. Ani się nie obejrzeli, nawet na pomoc, słychać było huk za hukiem, strzał za strzałem.

Porucznik wśród gęstwy strzałów, bo i reszta ułanów przyłączyła się do patrolu, a szwadronowe kulomioty także zaczęły grać swoje nieśmiertelne ta, ta, ta — podskoczył do wachmistrza.

— Wiesz do kogo bijesz?!

— Jaka siła, tego napewno nie wiem, ale moc ich, bo szeroką ławą walą, zobaczyć co za jedni czasu nie było, bo nas pierwsi dojrzeli, nimeśmy cokolwiek spostrzec zdążyli i nuż do nas prażyć. Według rozkazu — odpowiadamy! — raportował wachmistrz, ani na chwilę nie przestając strzelać. — Aj! dawno takiej słodkiej gorącości nie było — ciągnął w rozradowaniu, leżąc plackiem i ciągle waląc bez przystanku.

(D. c. n.).

Sprawa polska.

„N. W. „Tagblatt" podaje w artykule wstępnym, zatytułowanym „Polen", uwagi, które otrzymał z poważnej strony z Berlina w kwestji rozwiązania austro-polskiego.

Trzy są możliwości rozwiązania, albo załatwienia problemu polskiego: Oparcie Polski Kongresowej o Prusy, utworzenie suwerennego państwa polskiego z Polski Kongresowej, tudzież tak zwane rozwiązanie austro-polskie.

Oparcie o Prusy można przedstawić sobie w tej formie, jak załatwiono kwestję bałtycką albo litewską. Prusko-polskie rozwiązanie nie jest przedmiotem rozwagi.

Co do rozwiązania drugiego, to jest utworzenia państwa polskiego z Polski Kongresowej, zauważyć należy, że rozwiązanie to nie odpowiadałoby życzeniom narodu polskiego, wątpić bowiem należy czy państwu takiemu przydanoby jeszcze coś z Chełmszczyzny lub z Litwy. Samodzielne państwo kongresowe nie mogłoby jednakże być w żadnym razie państwem takiem jak wszystkie inne, otrzymałoby bowiem autonomję wewnętrzną, lecz oznaczenie granic i innych funkcyj na zewnątrz musiałoby nastąpić na podstawie porozumienia między Austro-Węgrami a Niemcami. Państwa centralne musiałyby też uzyskać dostateczne gwarancje pod względem wojskowym, politycznym i gospodarczym.

Trzeciem rozwiązaniem jest t. zw. rozwiązanie austro-polskie. W tej mierze należy zauważyć, że hr. Burian na rozwiązanie takie obecnie się już godzi, gdyż porzucił już swe wątpliwości co do tryalizmu. Węgrzy godzą się również na rozwiązanie austro-polskie, spodziewając się kompensaty na Bałkanie. Berlin po dokładnej rozwadze przeciwny jest jednak rozwiązaniu austro-polskiemu, gdyż widzi w tem niebezpieczeństwo dla swoich interesów. Berlin obawia się w szczególności wzmocnienia żywiołu słowiańskiego w sąsiedniej monarchji, boi się wpływu Słowian w monarchji na politykę zagraniczną tego państwa.

Problem polski rozwiązany będzie w każdym razie w związku ze sprawą rozbudowy i pogłębienia przymierza między Niemcami a Austro-Węgrami, nie może być zaś traktowany pod żadnym warunkiem jako kwestja samodzielna. W ten sposób usunięte zostały wprawdzie pewne trudności w załatwieniu tej sprawy, w każdym razie jednak stanowi problem austro-polski ciągle jeszcze najtrudniejszy problem, uregulowania stosunków między Niemcami a Austrją.

Kontrofensywa francuska.

Tydzień dzieli nas od czwartej rocznicy wybuchu wojny powszechnej, a końca jej nie widać jeszcze. Jakkolwiek państwa centralne dają co pewien czas do zrozumienia, iż gotowe są do wszczęcia rokowań pokojowych, koalicja nie zwraca na to najmniejszej uwagi i w dalszym ciągu kontynuuje swą politykę wojenną, bez względu na ponoszone straty i ofiary.

Anglja kroczy po raz obranej drodze i wszelkiemi siłami dąży do wytknięt ego sobie przed czterema laty celu, którym jest zupełne zdruzgotanie Niemiec. W dążeniach tych popierają Anglję wiernie Francja, Włochy, oraz wszystkie inne państwa, które stanęły do walki po stronie koalicji.

Według powszechnych zapowiedzi, lato obecne miało sprowadzić ostateczną decyzję na froncie zachodnim Tam krwawy bój rozstrzygnąć miał kwestję zwycięstwa. Czy zapowiedzi te okażą się prawdziwemi, prawdopodobnie niedługa przyszłość nam to powie. Na razie możemy jedynie stwierdzić, iż od szeregu miesięcy rozgrywają się na froncie zachodnim wielkie bitwy, jakich historja nie zna.

Ponieważ bitwy te mają zadecydować o ostatecznym rezultacie czteroletnich zapasów, obydwie strony wytężyły wszystkie swe siły i dołożyły wszelkich starań, ażeby szalę zwycięstwa przechylić na swą stronę. Stanęły naprzeciw siebie dwa potężne obozy, uzbrojone od stóp do głów, ożywione jednakim zapałem i jednakiem męstwem. Jak jedna, tak druga strona dokonywa bohaterskich wprost czynów, jedna i druga zawzięty się, aby nie ustąpić ani kroku, przeciwnie zaś, pokonać wroga i zadać mu decydującą porażkę. Dlatego właśnie wypadki na froncie zachodnim zainteresowały świat cały, i wszyscy śledzą ich przebieg z zapartych tchem, starając się wyczuć, który z przeciwników odniesie górę.

Przebieg walk wykazał, iż obydwie strony walczą dzielnie i tylko nadzwyczajne zdolności wodzów mogą spowodować decyzję. Dotychczas inicjatywa była po stronie niemieckiej. Trzy gwałtowne ofensywy, we Flandrji, pod Amiens i na północy od Compiegne zaskoczyły Francuzów i Anglików zupełnie niespodzianie i zadały im poważne straty. Po tych smutnych doświadczeniach dowództwo francuskie skupiło wszystkie swe siły i przygotowało się nietylko do odparcia ataków niemieckich, ale i do poprowadzenia ze swej strony akcji zaczepnej. Właśnie na tej części frontu, gdzie rozgrywa się obecnie olbrzymi bój, stanęły uszykowane do ofensywy wojska francuskie i oczekiwały co uczyni nieprzyjaciel.

W dniu 16 b. m. ruszyły do ataku na przestrzeni od Chateau — Thierry, aż do Massiges, wojska niemieckie. Wywiązała się krwawa bitwa, a wojska francuskie musiały cofnąć się nieco ku południowi. Wkrótce jednak sytuacja uległa pewnej zmianie. Jak głosi komunikat niemiecki, w dniu 19 lipca Francuzi rozpoczęli kontrofensywę na ogromną skalę. Nastąpił więc zwrot w działaniach bojowych, a strony zamieniły swe role. Wojska francuskie przeszły do akcji zaczepnej, zaś Niemcy prowadzą pomyślnie obronę.

Jak to już wspominaliśmy, cały świat śledzi pilnie przebieg tych krwawych zapasów, które, według prasy francuskiej, już w najbliższym czasie zadecydować mają o pokoju.

Polacy w Holandji.

„Gazette de Hollande" pisze:

„Polacy, zamieszkali w Holandji, żyli do niedawna bez żadnego kontaktu między sobą i byli poniekąd nawet rozdwojeni. Wystarczy powiedzieć, że dotąd istniało tylko jedno jedyne towarzystwo polskie w Hadze, a było to w dodatku towarzystwo dobroczynności. Ostatnie wypadki przyczyniły się do wzmożonego ruchu między Polakami i skupiły ich w zwarte stowarzyszenia i grupy polityczne.

Z inicjatywy jednego z towarzystw polskich w Rotterdamie zwołano w Hadze zgromadzenie w hotelu „Oud Holland" na które stawiło się bardzo wielu przedstawicieli: 80 towarzystw i ugrupowań polskich w Holandji. Cel zgromadzenia tego odpowiadał zupełnie potrzebom chwili — chodziło bowiem o utworzenie jednej wspólnej organizacji, stojącej ponad wszystkiemi ugrupowaniami.

Posiedzenie zagaił p. Piotrowski, prezes komitetu polskiego w Rotterdamie i zaproponował zamianowanie przewodniczącym p. Jarczyńskiego, który ze swej strony udzielił głosu p. Zymermanowi. Mówca rozwodził się nad kwestją chełmską.

Na wniosek p. Piotrowskiego wysłało zgromadzenie do królowej holenderskiej telegram hołdowniczy.

Chiny wchodzą w stosunki z Watykanem.

„Osservatore Romano" z d. 10 lipca donosi, że republika chińska wyraziła życzenie nawiązania stosunków dyplomatycznych z Watykanem. Papież chętnie zgodził się na to życzenie i zezwolił na zamianowanie byłego chińskiego posła w Hiszpanji posłem w Watykanie.

Burcew wita w. ks Michała, Aleksiejewa i Kaledina

Głośny rewolucjonista rosyjski, Burcew, ogłosił w dzienniku sztokholmskim „Dagens Nyheter" list otwarty, witający „nowych ludzi" na Syberji, niosących jutrznię zbawienia Rosji, a szczególniej Aleksiejewa.

„W Syberji — mówi — zakwitły nasze nadzieje w możność ocalenia Rosji. Istnieje obecnie tylko jedna władza, wokoło której powinnna szeregować się Rosja, walcząca z bolszewizmem.

Wszystko jest lepsze od samowoli maksymalistycznej. Trzeba nietylko ją pokonać, lecz jednocześnie z korzeniem wyrwać bolszewizm w Rosji, Francji, Anglji i Ameryce. W manifeście byłego wielkiego księcia Michała Aleksandrowicza wygłoszono myśli o wskrzeszeniu Rosji, pokrywające się z przewodniemi zasadami początków rewolucji. My, rosyjscy emigranci, nie możemy zbyć milczeniem tego dokumentu — owszem, witamy go serdecznie. Posiadamy wiadomości, że na czele wojska rosyjskiego stoi generał Aleksiejew, mąż, podzielający poglądy Korniłowa i Kaledina. Są to sławni rosyjscy generałowie, znakomici demokraci i ludzie, których nazwiska wyryte są w sercach tłumów".

Czy możliwa jest pomoc Japonji w Europie?

W „Basler Nachrichten" omawia współpracownik wojskowy tego pisma pułkownik Egli kwestję pomocy japońskiej dla koalicji. Jak wiadomo Herve dnia 13 lipca wygłosił w Paryżu mowę, w której wezwał Japończyków do pomocy. Pułkownik Egli widzi w tem wezwaniu nieufność Hervego do Ameryki i chęć wskazania ludowi francuskiemu jeszcze jednej gwiazdy nadziei. — Lecz czy Japonja w istocie może pomóc? — zapytuje Egli.

W wojnie rosyjsko - japońskiej armja rosyjska liczyła 300,000 żołnierzy, a jednak z trudem tylko mogła Rosja nadsyłać posiłki, wskutek niedostatecznych linij kolejowych na rozległych obszarach azjatyckich. Ażeby teraz koalicji przyjść z pomocą musiałaby Japonja wystawić armję miljonową, której do dyspozycji stałaby tylko jedna linja transsyberyjska, idąca przez kraje pełne rewolucyjnych rozruchów. Dla zapewnienia połączeń kolejowych musiałaby Japonja wysłać oddziały wojsk, któreby strzegły przejazdów.

Już więc samo pokonanie różnolitych trudności terenu działającego przez Japonję od Niemiec zużyłoby większą część sił wojennych Japonji. Pułkownik Egli nie wierzy w możliwość pomocy japońskiej na wschodnim froncie.

Warszawa.

Kalendarzyk.

Rocznice. Dziś 25 lipca 1393 r. Zmarł Konrad Wallenrod, wielki mistrz Krzyżaków.

1794 r. Polski generał ziemiański Mirbach wypędził Moskali z Lipawy.

1863 r. Bitwy pod Krykształami i Zywulciszkami, w których powstańcy odnieśli zwycięstwo nad Moskalami.

Imieniny. Dziś Jakóba Apost.
Jutro Anny M. N. M. P.

W sprawie hygjeny mieszkań.

Minister zdrowia publicznego, opieki społecznej i ochrony pracy dr. Chodźko utworzył w swojem ministerjum nowy wydział, którego zadaniem ma być zajmowanie się sprawą hygieny mieszkań a bodaj głównie obmyślaniem środków, któreby zapobiegły brakowi mieszkań w całej Polsce.

Pod tym względem nowy wydział pójdzie zapewne za przykładem angielskim i wirtemberskim, gdzie stworzono osobne biura przy magistratach. Biura te prowadzą kontrolę mieszkań pustych, a zarazem przestrzegają wypełniania przepisów z zakresu hygieny we wszystkich mieszkaniach wogóle.

Na czele nowego wydziału w ministerjum stanął dr. Władysław Dobrzyński, który od długiego szeregu lat zajmuje się sprawą miast-ogrodów.

Wkrótce zapewne ogłoszony będzie szczegółowy program działalności nowego wydziału ministerjum, w obecnej dobie tak bardzo pożądanego.

Dziecko do odstąpienia.

„Matka, posiadająca sześcioro dzieci, daruje na własność nowonarodzoną dziewczynkę". Takie i podobne ogłoszenia pojawiają się już od pewnego czasu w dziennikach, jako wyraz obecnych opłakanych stosunków. Zaciekawiony udałem się pod wskazanym adresem. Dosyć obszerny pokój, zastawiony wkoło łóżkami, które wraz z maleńkim stolikiem i dużą staroświecką komodą stanowią całe jego umeblowanie. W izbie brud i nędza, która oblazi każdy sprzęt, czepia się ździart pościeli, zasłania sobą okna, za któremi przecież jest świat Boży, słoneczny i piękny.

Po chwili dopiero rozpoznałem w półmroku starszą jakąś kobietę, leżącą pod ścianą, na łóżku nakrytem czerwonem w paski prześcieradłem. Obok niej odróżniam zawiniątko: to niemowlę w powijakach, widocznie to do darowania.

Pod błahym pozorem zaczynam rozmowę i w kilku minutach dowiedziałem się wszystkiego. Mąż umarł jeszcze w jesieni, pozostawiając bez żadnych środków do życia żonę z siedmiorgiem dzieci.

— Nie wydołam, skarży się biedna matka, nie wydołam. A chciałabym dziecka jako tako wychować, nauczyć pracy uczciwej, aby na ludzi wyszli. Tego maleństwa — ruchem głowy wskazuje na dziecinę, które nieświadoma swego niepotrzebnego na ten świat przybycia, śpi snem sprawiedliwego, zacisnąwszy mocno malutkie oczęta, zupełnie schowane w pofałdowanej, czerwonej buzi, wielkości pięści — nie spodziewałam się wcale.

W tej chwili dziecko poczęło płakać, a matka z pieczołowitością wzięła je na rękę i podczas, gdy dziecko pożywiało się chciwie u piersi matczynej, ona przemawiała doń czule, wpatrując się w nią wzrokiem pełnym miłości.

Widząc tyle uczucia u matki, chcącej pozbyć się dziecięcia, zaryzykowałem pytanie:

— Czy nie żal będzie pani darować tego dzieciaka?

Ona nie zafrasowała się ani trochę... podniosła na mnie oczy pogodnie i potrząsnęła głową.

— Czegóżby miało być żal! U mnie bieda je czeka i twarde życie, a tam... Chciałabym, aby je wziął ktoś bogaty... Nawet jej dotąd nie chrzciłam, bo może ludzie będą ją chcieli inaczej nazwać... Na wszystko się zgodzę, jeden tylko postawię warunek, abym mogła za dwa lub trzy miesiące zobaczyć ją jeszcze i przekonać się, czy jej dobrze. Niczego więcej nie pragnę, a nawet nie wzięłabym pieniędzy. Nie sprzedaje się własnych dzieci!

Wyszedłem, nie wiedząc, co sądzić o tej mieszaninie obojętności i matczynego kochania. Widać nędza przy ludzi wszystkiego, nawet wyrzeczenia się własnego dziecka — dla jego dobra.

Słówko o panach złodziejach.

Położenie złodziejów za czasów rosyjskich było u nas, istotnie, fatalne.

Złodziej w owych „błogich" czasach, po odsiedzeniu kary więziennej, otrzymywał t. zw. „pobyt", który mu nie pozwalał wydalać się poza ciasny obręb przeznaczonego dlań do zamieszkania terenu.

Złodziejowi wolno było przebywać wyłącznie w miastach powiatowych a ponieważ ani w mieście powiatowem ani w najbliższej takiego miasta okolicy, złodziej nie mógł zatuszować swego piętna — przeto bywał skazywany na izolację, nie mógł nigdzie dostać pracy i w ten sposób prawo rosyjskie pchało go w dalszym ciągu — do złodziejskiego rzemiosła...

Nędznie zatem przez djabelskie prawo prześladowany rzezimieszek, uciekał najczęściej z miejsca swego pobytu i przybywał na „gościnne występy" do Warszawy, gdzie znowu poznawany przez agentów policji, musiał się im za każdym razem grubo okupywać...

Dziś warunki naszego złodzieja zmieniły się radykalnie: już niema „pobytu", już go nikt nie ściga po odbyciu zasłużonej kary, więc może łatwo zwlec z siebie skórę przywłaszczyciela cudzej własności i wstąpić do szeregów pracowników użytecznych...

Czy szczęśliwa dla złodziei tutejszych „ewakuacja" władz rosyjskich nawróciła ich na drogę owej rzetelnej pracy i ilu ich nawróciła — niestety, nie mamy na to żadnych cyfr lub dowodów...

Bądź co bądź, złodzieje stracili najważniejsi atut, jakim bili iych wszystkich, którzy ich pytali:

— Czemu się nie bierzecie do uczciwej pracy?!

I mają teraz zupełną możność do zejścia ze swej śliskiej drogi...

Czy się tylko zdecydują?!

As.

Z pól i z ogrodów.

Żniwa w okolicach podmiejskich są już na ukończeniu i przedstawiają się bardzo pomyślnie. Toż samo donoszą z całego Królestwa Polskiego mimo, że z początku widoki na urodzaj były nadzwyczaj niepewne. Sprzęt zatem zboża na polach ma się naogół ku końcowi z wyjątkiem zasiewów owsa, który będzie zebrany w ciągu najbliższych tygodni.

Jarzyny ogółem odznaczają się znaczną drożyzną, co niewiadomo jakim względom przypisać, ponieważ urodzaj tegoroczny na jarzyny jest bardzo znaczny i przewyższa zbiory zeszłoroczne. Główkę kapusty np. sprzedają po mk. 1,—, w tejże cenie marchew, buraki i t. d.

Ukazały się też na targach wczesne jabłka t. zw. „papierówki" w cenie do mk. 2,50 za funt. Również niektóre wczesne gatunki śliwek można dostać w niektórych okolicach podmiejskich. Naogół jednakże śliwki tegoroczne nie dopisały. Toż samo można powiedzieć o gruszkach.

Bałk i Małyszew.

Jak opowiadają osoby przybyłe z nad Newy, b. pomocnik oberpolicmajstra warszawskiego generał Bałk, i b. prezes dyrekcji teatrów Małyszew w Petersburgu sprzedają gazety na ulicach, aby zarobić na skromne utrzymanie.

Z Tow. gniazd sierocych.

Zarząd Tow. gniazd sierocych zawiadamia, że w dniu 8 sierpnia o godz. 7-ej wiecz. odbędzie się doroczne walne zgromadzenie członków Towarzystwa w lokalu Tow., Al. Ujazdowska 43. Na porządku dziennym są sprawy: zatwierdzenie sprawozdań rocznych, — wniosek o zamykanie rachunków nie na dzień 1 stycznia, a na 1 lipca, — zmiana paragrafu statutu co do formy przyjmowania i wykreślania członków Tow., wybory do zarządu.

Okręgi żandarmerji pow. Warsz.

Od dnia 9 b. m. podzielono powiat Warszawski na dwa okręgi główne żandarmeryjne: wschodni pod kierunkiem starszego wachmistrza, Fuhrmanna i zachodni — pod kierunkiem st. żandarma Rauscha. Pierwszy mieści się w Warszawie, drugi w Nowym Dworze.

Okręg wschodni obejmuje 11 okręgów, które mieszczą się w: 1) Falenicy, do której należą gminy Wiązowna i Zagóźdź; 2) Jeziornie z gminą Wilanów, 3) Karczewie z Otwockiem, 4) Markach z Bródnem, 5) Miłośnie z Wawrem, 6) Okuniewie, 7) Piasecznie z Nowo-Zwiczną, 8) Pruszkowie z Falentami i Skoroszami, 9) Pustelniku z Dembem Wielkim, 10) Radzyminie i 11) w Wołominie z Ręczajami.

Okręg zachodni obejmuje 9 okręgów, a mianowicie: 1) Babice, do których należą gminy Blizne i Ożarów, 2) Błędówka z Błędowem, 3) Kroczewo z Zakroczymiem i Załuskami, 4) Leoncin z Głuskiem, 5) Łomianki z Cząstkowem Młocinami, 6) Nieporęt z Jabłonną, 7) Nowy Dwór z Górą i Pomiechówkiem, 8) Serock z Zegrzem, 9) Zaborów.

Przed nadejściem parostatku.

W pobliżu przystani na Wiśle od strony Zjazdu — w godzinach przedwieczornych, przed przyjściem parostatku — gromadzą się znaczne tłumy różnych podejrzanych osobników i indywiduów, które operują po kieszeniach bliźnich, oczekujących na przybycie swych krewnych, lub znajomych. Nieobecność zupełna w tych okolicach jakichkolwiek posterunków milicyjnych sprzyja kradzieżom kieszonkowym, uprawianym na szeroką skalę przez różnych „zawodowców". Dość często dochodzi również na tem tle do zajść i nieporozumień między bandą złodziejską a publicznością.

Dobrze byłoby, aby komisarjat milicyjny tego okręgu zechciał ustawić kilka posterunków milicyjnych w pobliżu tej przystani, kładąc w ten sposób kres zupełnie jawnie uprawianym kradzieżom ulicznym.

Konduktorzy warszawscy.

Jeden z Żydów, który odbył niedawno podróż po Litwie, Kurlandji i Inflantach, opowiada w warszawskim „Hajncie" o swem spotkaniu z warszawskimi konduktorami. Było to w wagonach pociągu idącego z Szawel do Libawy.

Konduktor wyciąga rękę i wita po żydowsku: „Szulem Alajchem"! — poczem przypomina się pasażerowi, że się znali w Warszawie. Jest to niejaki L. M-c., faktor, zamieszkały dawniej przy ul. Rymarskiej. Pełno go było w cukierniach na Nalewkach i za Żelazną Bramą. Teraz zrzucił chałat i jest konduktorem. Sprowadził żonę i dzieci z Warszawy i mieszka we wsi Murawiewie.

Konduktor opowiedział dalej:

„Na całej linji Mitawa—Libawa służą jako konduktorzy liczni młodzieńcy żydowscy, dawniejsi kapeciarze z Warszawy. Utworzyli oni nawet związek, nazywając siebie „konduktorami warszawskimi".

ŁÓDŹ.

Z Rady Miejskiej.

(Posiedzenie 26).

Na wtorkowe posiedzenie Rady Miejskiej przybyło 29 radnych. Wiceprzewodniczący dr. J. Rosenblatt otworzył posiedzenie o godz. 6-ej m. 55 wieczorem. Sekretarzami byli radni: Spiekerman i Praszkier.

Na porządku dziennym dalsze rozważanie projektu ustawy

o miejskim podatku od dochodu.

Wiceprzewodniczący odczytuje wniosek nagły radnego dr. Konica i towarzyszy w sprawie rewizji uchwały Rady Miejskiej z dnia 10-go b. m. co do paragrafu 14 ustawy.

Radny dr. Konic w imieniu komisji skarbowej referuje konieczność rewizji uchwały paragrafu 14, proponując przyjęcie go w brzmieniu następującym:

„O ile dochód, wykazany przez podatnika lub też stwierdzony przez postępowanie podatkowe, okaże się niższym od spożycia podatnika, stwierdzonego przez komisje podatkowe, to za podstawę do wymiaru podatku od dochodu przyjęte zostaje to spożycie. Spożycie to bierze się jednak w stosunku $^3/_4$ wartości rzeczywistej. Magistrat, w razie konieczności, mocen jest wydawać w tej mierze postanowienia specjalne.

Radny Hertz występuje przeciwko rewizji uchwały, uważając, że żaden z obywateli nie powinien być w lepszych warunkach, niż miasto. Gra nie warta jest świeczki, gdyż różnice wypadną minimalne.

W głosowaniu rewizję uchwały przyjęto.

Radny Praszkier proponuje aby wniosek obowiązywał tylko podczas wojny.

Radny dr. Konic podkreśla, iż całą ustawę uważać należy jako prowizorjum, gdyż podatek od dochodu winno pobierać państwo.

Tu wywiązuje się „towarzyska pogawędka" między ławnikiem Dyljonem, a radnymi Grohmanem i dr. Konicem, przemawiającymi z miejsc. „Pogawędki" tej reszta radnych prawie nie słucha, prowadząc między sobą rozmowy.

W końcu radny Grohman zgłosił poprawkę, że „płatnik, który wydaje na spożycie więcej aniżeli zarabia, będzie płacił od połowy tego co zarabia".

Poprawkę tę odrzucono, i uchwalono wniosek radnego dr. Konica.

Dalej odczytany został drugi wniosek o rewizję uchwały co do części I paragrafu 28, uchwalonego na posiedzeniu poniedziałkowem.

Konieczność rewizji uchwały referuje radny dr. Konic, ce zebrani zaakceptowali.

Część I paragrafu 28 została zatem uchwalona w brzmieniu następującym:

„Kto nie złoży zeznania podatkowego, do którego jest obowiązany w oznaczonym terminie na zasadzie paragrafu 22, musi zapłacić prócz ostatecznie w drodze wymiaru i przysługujących mu środków prawnych ustalonego podatku—dodatek w wysokości 4%".

Przystąpiono do rozważania paragrafu 40.

Radny Helman prosi o wyjaśnienie co do części II tego paragrafu, której brzmienie jest następujące: „jeśli członek komisji nie może być obecny na jakiemś posiedzeniu, to należy wezwać następcę, w miarę możności na jego miejsce wybranego, lub też powołanego".

Ławnik Dyljon wyjaśnia, że zastosowano tu system, obowiązujący przy wyborach do Rady Stanu.

Radny Helman: Naprzykład—radny Hertz za dr. Rosenblatta?

Radny Sachs i inni: Tak, tak! (śmiech).

Paragraf 40 uchwalono w redakcji magistratu.

Nad paragrafem 41 wywiązuje się dyskusja, w której zabierają głos: radny inż. Russak, Hertz, dyr. Sanne i ławnik Dyljon.

Radny Hertz proponuje aby posiedzenia komisji i podkomisji prawomocne były przy obecności 3 członków. Poprawkę tę odrzucono.

Radni dyr. Sanne i inż. Russak proponują zmniejszyć liczbę członków komisji i podkomisji do 7 i aby posiedzenia ich były prawomocne przy udziale połowy członków plus jeden.

Poprawkę tę przyjęto i paragraf 41 uchwalono.

Do paragrafu 42, części I przyjęto poprawkę radnego dr. Sachsa treści następującej: „wszyscy członkowie komisji szacunkowych i komisji podatkowych powinni złożyć przysięgę przez podanie ręki burmistrzowi".

Paragraf 43 przyjęto w redakcji magistratu.

Rozdział V. Organy i środki prawne.

Paragraf 44 przyjęto w redakcji magistratu.

Do paragrafu 45 przyjęto poprawkę radnego inż. Russaka, aby skład komisji głównej powiększyć do 9 członków, z których 3 powołuje magistrat, 6 zaś wybiera Rada Miejska.

Paragraf 46 przyjęto w redakcji magistratu.

Przy rozpatrywaniu paragrafu 47 zabierają głos radni Helman i inż. Klocman, oraz pierwszy burmistrz inż. Skulski i ławnik Dyljon.

Utrzymuje się poprawka radnego Helmana, aby wszędzie, gdzie chodzi o kompetencje kierownika oddziału podatkowego, dodać: „lub ławnik".

W sprawie paragrafu 48, radny dr. Sachs czyni uwagę, że jakkolwiek płatnikowi przysługuje prawo zapoznania się z całem postępowaniem komisji podatkowej przy określaniu jego dochodu i wymiarze podatku, to jednak temuż płatnikowi nie powinny być komunikowane nazwiska członków komisji, szacujących jego dochody.

Ławnik Dyljon zobowiązuje się przyjąć to pod uwagę, poczem paragraf 48, jak zarówno i 49 przyjęto w redakcji magistratu.

Dział V. Początek i ustanie obowiązku podatkowego. Zmiana kwoty podatkowej i pociągnięcie do opodatkowania w ciągu roku.

Do paragrafu 50, części I punkt 2, radny inż. Klocman zgłasza poprawkę: „obowiązek podatkowy rozpoczyna się, o ile uwarunkowany on jest przebywaniem w obrębie miasta, z dniem pierwszym miesiąca pobytu, o ile tenże przewyższa trzy miesiące".

Do części II punktu 2 radny Hertz zgłasza poprawkę: „obowiązek podatkowy ustaje przy zmianie miejsca zamieszkania lub pobytu—z końcem miesiąca, w którym ta faktyczna zmiana miejsca zamieszkania lub też pobytu nastąpiła, o ile płatnik zawiadomił o wyjeździe".

Na powyższe poprawki magistrat wyraził swą zgodę.

Radny Kaffanke proponuje w części II umieścić punkt 5 treści następującej: „obowiązek podatkowy ustaje w razie utraty posady lub pracy, o ile wydatki płatnika na spożycie nie przekraczają 3,600 mk. rocznie".

Ławnik Dyljon wyjaśnia, że zasadą płacenia podatku jest dochód za rok ubiegły, wniosek więc radnego Kaffankego jest nie do przyjęcia. U nowoprzybyłych zmniejszenie podatku może być przyjęte pod uwagę.

Wniosek radnego Kaffankego większością 2 głosów odrzucono i paragraf 50 uchwalono.

Paragrafy 51, 52 i 53 uchwalono w redakcji magistratu.

Paragraf 54, na wniosek radnego Hertza, postanowiono skreślić zupełnie.

Wobec skreślenia drugiego już paragrafu, dawny 56 jest obecnie 54.—Uchwalono go, zarówno jak i następne: 55, 56 i 57 w redakcji magistratu.

Paragraf 58 na propozycję magistratu skreślono, tak iż dawny paragraf 61 jest obecnie z kolei 58.

Paragrafy 58, 59 i 60 przyjęto w redakcji magistratu.

Do paragrafu 61 radny dr. Konic proponuje, aby zamiast wyrażenia „władze nadzorcze", użyć „władze właściwe", na co zgodzono się przez głosowanie.

Tę samą poprawkę zgłasza dr. Konic i do paragrafu 62, lecz tu głosowanie wypada wręcz odmiennie...

Radny dyr. Sanne upatruje w tej niezgodności radnych przemęczenie i proponuje posiedzenie zamknąć.

Na sali brakuje już quorum, wobec czego przewodniczący o godz. 9 min. 10 wiecz. posiedzenie zamyka.

Jakkolwiek podczas obrad nad projektem podatku od dochodu zgłaszana jest niezwykła ilość różnorodnych, nieraz wręcz sobie przeciwnych, lub niemal identycznych wniosków, pomimo powstającego stąd chaosu, należy zaznaczyć, że przewodniczący dr. Rosenblatt doskonale orjentuje się w każdej sytuacji i pomimo niesłychanego z konieczności napięcia uwagi, obrady prowadzi sprężyście.

Kronika łódzka.

Z Rady Miejskiej.

Na wczorajsze posiedzenie Rady Miejskiej, poświęcone sprawom ogólnym, przybyło 34 radnych. Przewodniczył dr. J. Rosenblatt, sekretarzami byli radni: Praszkier i Spiekerman.

Po zatwierdzeniu z niejakiemi zmianami porządku dziennego, przewodniczący przystąpił do odczytania komunikatów, otrzymanych przez prezydjum Rady Miejskiej.

W sprawie projektu rozporządzenia dotyczącego czyszczenia kominów postanowiono przejść do porządku dziennego.

Ponieważ komisja rozjemczo-pojednawcza nie posiada kandydatów do komisji mieszanej, którąby określała perjodycznie dwa razy do roku wysokość dodatków ekonomicznych dla wszystkich pracowników zarządu miejskiego, postanowiono przystąpić do dokonania wyborów proporcjonalnych.

Złożono pięć list.

Do komisji tej ostatecznie weszli radni: Budzyner, Stüldt i Klukow.

Zasadniczo postanowiono urządzić ferje Rady Miejskiej czterotygodniowe, termin rozpoczęcia ferji postawić do uznania prezydjum Rady Miejskiej.

Następnie załatwiono się z trzema nagłymi wnioskami magistratu.

Dalej przystąpiono do rozpatrzenia wniosku magistratu w sprawie kosztów leczenia ubogich mieszkańców m. Łodzi (stałych i niestałych) leczących się w szpitalach łódzkich i pozamiejscowych. Po dyskusji i wyjaśnieniach, magistrat wniosek swój cofnął.

W końcu przystąpiono do wniosku magistratu w sprawie zatwierdzenia ustawy o podatku od widowisk i zabaw, którą z małą poprawką komisji skarbowej został uchwalony.

Kursy wakacyjne dla nauczycieli ludowych.

Ze względu na doniosłe znaczenie w szkolnictwie ludowym nauki rysunków, śpiewu i gimnastyki, oraz niedostateczne w tym kierunku przygotowanie wśród ogółu nauczycielstwa, ministerjum w. r. i ośw. publ. organizuje wakacyjne kursy specjalne każdego z tych przedmiotów, które trwać będą od dnia 29 lipca do 28 sierpnia r. b. Kursy te odbędą się w miejscowościach wiejskich. Na kursy zapisywać się może jedynie nauczycielstwo ludowe, mające wykształcenie seminaryjne, lub przynajmniej w zakresie 6 klas szkoły średniej. Opłata za wykłady i utrzymanie wynosi 75 mk. za czas trwania kursu.

Ministerjum organizuje również kurs ogrodnictwa dla nauczycielstwa, które ma możność praktycznego zastosowania tej wiedzy. Kurs odbędzie się w Warszawie, w czasie od 15 do 28 sierpnia r. b., ciąg dalszy kursu podczas ferji wielkanocnych. Słuchacze wnoszą po 10 mk. opłaty za wykłady. Przewidywane są ułatwienia żywnościowe i mieszkaniowe.

Kandydaci, pragnący zapisać się na który z powyższych kursów, winni w jaknajprędszym czasie, ze względu na ograniczoną liczbę miejsc, złożyć podania do ministerjum. Słuchacze, przyjęci na kurs ze stron dalszych, mogą otrzymać zwrot kosztów przejazdu koleją.

Rejestracja powracających uchodźców.

Łódzka Okręgowa Rada Opiekuńcza zażądała od wszystkich wójtów gmin okręgu nadesłania—najpóźniej do dnia 8-go sierpnia—wykazów tych uchodźców, którzy powrócili i powrócą do swych miejsc rodzinnych do 1 sierpnia r. b.

Wykazów takich Rada Okręgowa żądać będzie w przyszłości za każdy miesiąc, począwszy od 1 sierpnia włącznie.

Nowe gimnazjum męzkie.

Progimnazjum polskie Józefa Radwańskiego przeszło na własność p. Kazimierza Tomaszewskiego.

Pan Tomaszewski będzie prowadził nabytą uczelnię jako gimnazjum 8-klasowe, na co otrzymał już koncesję od ministerstwa wyznań i oświecenia publicznego.

Od 1-go września będą czynne klasy 1 do 5 włącznie. Nowa uczelnia będzie się mieściła przy ul. Ogrodowej 26.

Ze szkoły rzemieślniczej.

W celu zorganizowania kursów wieczorowych w szkole rzemieślniczej chrześcijańskiego Towarzystwa dobroczynności, które mają się rozpocząć we wrześniu, komitet rzemiosł przy stowarzyszeniu techników nawiązał kontakt z przedstawicielami rzemiosła metalurgicznego.

W szkole rzemieślniczej nauki zaczną się 1 września. Kursy przędzalnictwa i tkactwa nie będą prowadzone, z powodu braku surowców.

Biblioteki ruchome w szkołach ludowych.

Przy miejskich szkołach ludowych od przyszłego roku szkolnego funkcjonować będą biblioteki ruchome. Obecnie są one kompletowane.

Z półkolonji dla dzieci żydowskich.

Po rozpuszczeniu do domów pierwszego kompletu dziatwy z dwuch ogrodów w liczbie 300 dzieci, komitet półkoionji przyjął na ich miejsce natychmiast nową partję z liczby zapisanych 1500 dzieci. Partja ta została wykąpaną, ostrzyżoną i rozmieszczoną, w czterech kompletach po 75 dzieci, w tychże ogrodach.

Dziatwa otrzymuje w dalszym ciągu śniadania, obiady i podwieczorki, przyczem pożywienie zostało polepszone. Około 400 dzieci z pomiędzy ogólnej liczby prawdopodobnie nie doczeka się wywczasów z braku ogrodów. Dzieci tak zasmakowały w zabawach na powietrzu, iż proszą przełożonych o przedłużanie pobytu w ogrodach i nie chcą powracać do brudnych i cuchnących mieszkań.

Zapomogi dla biednych.

Wydział dobroczynności publicznej wypłacił w czerwcu 15,990 rodzinom, składającym się z 19793 osób dorosłych i 18047 dzieci, 127,774 mk. zapomóg.

Zatwierdzone plany.

Na onegdajszem posiedzeniu wydziału budownictwa zatwierdzone zostały następujące plany: na rozszerzenie okna wystawowego w domu A. M. Wejntrauba przy ul. Konstantynowskiej № 28; na odbudowę dachu nad budynkiem straży ogniowej, Konstantynowska 4. Zezwolono na rozbiórkę starych drewnianych budynków: L. Leszczyńskiego, ul. Kaliska 11; Ch. Z. Edelbauma Średnia 49; Krystyny Zaleszczenki, ul. Rokicińska 19; S. Szulca, Szosa Brzezińska 5.

Rada Stanu.

W uzupełnieniu ostatniego sprawozdania z ostatniego posiedzenia Rady Stanu, podajemy przemówienie, wygłoszone w związku z wnioskami: p. Wierzbickiego co do uruchomienia przemysłu oraz p. Parczewskiego — w sprawie wywiezienia ks. Michałkiewicza.

P. Wolczyński:

Proszę Panów, jest stałą i niezbitą prawdą, że do normalnego i prawidłowego rozwoju życia i bogactwa narodowego są potrzebne cztery czynniki. Temi zaś są: praca, nauka, przemysł i handel. Te prawdy stare i odwieczne zrozumiał doskonale robotnik polski i dzięki jego usilnej i ofiarnej pracy przemysł nasz, w ostatnich latach szczególniej, tak wspaniale się rozwinął i tak wspaniałe wydał owoce.

Nic to dziwnego, proszę panów, że gdy przyszła straszna wojna, że gdy się rozległo to grozą przejmujące rozporządzenie „rekwizycja", że i tutaj różne organizacje robotnicze i związki zawodowe starały się zapomocą czynników miarodajnych w odpowiednich miejscowościach, jak np. w Łodzi, robić starania, ażeby tej rekwizycji w miarę możności zapobiec.

Jednak, proszę panów, jedni rzeczywiście zmuszeni wyemigrowali dobrowolnie, drugich wywieziono przymusowo. Wreszcie wielu z tych, którzy powiedzieli sobie, że raczej wolą śmierć na swojej ziemi ukochanej, niż wędrówkę za granicę, wywędrowało na cmentarz. Ale pozostały jednak ich pokolenia i dla zabezpieczenia bytu tych pokoleń rząd nasz winien przedewszystkiem dzisiaj z tego, co jeszcze można wydostać, pracę uruchomić.

Do tego zmierza wniosek czł. R. St. Wierzbickiego, który najusilniej w imieniu warstw robotniczych popieram. (Oklaski).

P. Bruna:

W czarnych zaiste, bardzo czarnych barwach, przedstawił nam przedmówca stan, w jakim się nasz przemysł obecnie znajduje. My, którzy zbliska tego przemysłu stoimy, wiemy jednak, że on tej czarnej barwy nie nadużył i przedstawił nam tylko szczerą i nagą prawdę. Nasz przemysł zrujnowany, a w ślad za tem w letarg zapadł towarzysz nieodstępny tego przemysłu, jego towarzysz i jego odbiorca: nasz handel. Czas byłby już do normy te stosunki nasze doprowadzić.

Władze pamiętać winny, że kto niemoralność sieje, ten niemoralność zbiera. Ja, proszę panów, gorąco popieram wniosek p. Wierzbickiego, który tu został złożony, a od siebie proszę o wstawienie do tego wniosku następującego dodatku, na który, sądzę, wnioskodawca może się zgodzić. Mianowicie do słów: „podjęcia kroków celem uruchomienia przemysłu", dodać słowa: „i handlu".

Do pięciu warunków wskazanych, przez p. Wierzbickiego, dodać 6-ty: „poczynić starania, ażeby odpowiedzialność kolei za całość powierzonych jej do przewozu ładunków została przywrócona, z wyjątkiem wypadków siły wyższej".

P. Zieliński.

Komisja stronnictw aktywistycznych wniosek popiera i solidaryzuje się z postawionem życzeniem.

Siłą można zwyciężyć, ale siłą nie da się normalnych stosunków życiowych wytworzyć. Otóż, jeżeli te normalne, przyjazne stosunki dziejowe między państwem polskiem a jego zachodniemi sąsiadami są pożyteczne dla obu stron, to muszą opierać się na trwałych podstawach, muszą się opierać na wzajemnych interesach, a nie mogą się opierać na wyzysku jednej strony przez drugą.

Jeżeli ktoś chce i tworzy państwo, jeżeli ktoś chce współdziałać, jeżeli wydaje takie akty, jak 12 września, a przedtem 5 listopada, to musi konsekwentnie postępować, nie może traktować go jako zdobycz. Kończę tem, że w imię rozwoju wzajemnych przyjaznych stosunków Polski do sąsiadów, czynniki miarodajne zaniechają tej zgubnej niszczycielskiej polityki okupacyjnej.

P. Studnicki:

Rząd nasz musi nietylko skarżyć się i narzekać, że my przemysłu nie mamy, nietylko nasze skargi i ubolewania powtarzać w Berlinie i w Wiedniu, ale powinien już dzisiaj przystąpić do układania przyszłych stosunków między państwem polskiem a państwami centralnemi. Gdy nastąpią te układy, gdy my wykażemy się, że chcemy być w tem przymierzu, nietylko gospodarczem, ale i militarnem, to i nasze siły gospodarcze nie będą tak ograniczone, jak są dzisiaj.

Wniosek z poprawką zgłoszoną przez p. Bruna został uchwalony.

O wywiezienie ks. Michalkiewicza.

Przystąpiono do obrad nad wnioskiem p. Parczewskiego w spr. wywiezienia ks. Michalkiewicza. Przemawiał p. Parczewski, poczem składał imieniem rządu wyjaśnienia Janusz ks. Radziwiłł.

P. Parczewski:

Od połowy zeszłego stulecia ciężkie, tragiczne losy zawisły nad diecezją wileńską. Biskupi jej stale od owego czasu byli deportowani i wywożeni, a w każdym razie usuwani od zarządu swoją diecezją. Poczynając od czcigodnej pamięci ks. biskupa Krasińskiego, administratora katedry wileńskiej, nigdy do końca życia rządów w swojej diecezji sprawować i wykonywać nie mogli. I oto teraz nastąpił znowu fakt tego samego rodzaju. Ks. administrator diecezji wileńskiej, ks. Michalkiewicz, został aresztowany, wywieziony na zachód w głąb Niemiec. To samo wydarzyło się, co było w ciągu drugiej połowy XIX stulecia. Wyjeżdżali dawniej na wschód, obecnie administrator Michalkiewicz zmuszony został jechać na zachód.

Fakt ten poruszył żywo opinję wszystkich katolików w Polsce. Zaniepokojoną została opinja katolicka, wobec faktu tak wielkiego, tak doniosłego znaczenia, jakim jest pozbawienie urzędu administratora diecezji. Poruszył on sumienia katolickie i dalej. Oto niedawno wspominano o tem, chociaż przygodnie w parlamencie niemieckim. W Radzie Państwa w Wiedniu została wniesiona interpelacja, podpisana w pierwszej linji przez jednego z konserwatystów krakowskich, tych, którzy wchodzili w skład N. K. N. Ci wystąpili z protestem przeciwko temu aktowi przemocy, jaki dokonany został w Wilnie. Nic dziwnego, że cała opinja polska, że uczucia katolickiego świata w Polsce do żywego zostały tym aktem dotknięte. Dotknięte zostały uczucia katolickie, ale także i polskie wogóle (głosy na sali: słusznie!).

W diecezji, w której rządy sprawował dotąd ks. Michalkiewicz, przeważnie ogromna większość wiernych należy do narodowości polskiej. Wobec tego faktu, który się stał niedawno, a który nas wszystkich, świat katolicki i cały naród polski, tak żywo obchodzi, przywodzi na myśl wspomnienia niedawnej przeszłości. 18 września 1915 r. wkroczyły wojska niemieckie do Wilna, tego miasta, które nam wszystkim Polakom jest tak drogie, z którem imię Mickiewicza i całe najbogatsze wspomnienia literatury polskiej są związane (oklaski na sali).

Zaraz po wkroczeniu koło patrjotów w Wilnie wydało odezwę, z której początek pozwolę sobie odczytać: „Obywatele! Moskale opuścili nas w popłochu. Nastała chwila, kiedy stolica Litwy historycznej powinna w jej imieniu głośno i dobitnie, co czuje i czego żąda, wyrazić. W wojnie obecnej kruszą się nasze kajdany. Piędź po piędzi ustępuje ziemi naszej Moskal, ten wróg najgroźniejszy, co zaprzysiągł nam zagładę. Klęska Moskwy to nasze zwycięstwo, to wyrwanie kraju z pęt najstraszniejszego w świecie ucisku, uratowania go od barbarzyństw dziczy mongolskiej. Po stuletnich mrokach niewoli nareszcie zabłysła przed nami jutrzenka wolności".

A jednocześnie z tą odezwą koła patrjotów polskich była opublikowana w Wilnie inna odezwa; odezwa, którą ogłosił dowódca niemiecki, hr. Pfeil, a oto co było w owej odezwie: „Do ludności miasta Wilna. Niemieckie siły zbrojne wygnały wojsko rosyjskie z obwodu polskiego miasta Wilna i wkroczyły do tego sławetnego i pełnego tradycyj grodu. Był on zawsze perłą w sławnem Królestwie Polskiem. Królestwo to zaprzyjaźnione jest z narodem niemieckim. Wojsko niemieckie gorąco współczuje ludności polskiej, wystawionej na takie ciężkie trudy. Z oburzeniem spoglądał wojsko niemieckie na brutalne i haniebne czyny, dokonywane w imieniu nosicieli władzy rosyjskiej nad ludnością cierpiącą i jej mieniem". Długą tą odezwę kończy hr. Pfeil słowami: „Niech Bóg błogosławi Polskę". Po upływie lat niespełna trzech jakże licuje z tą odezwą hr. v. Pfeila to, co się w tej chwili w Wilnie stało i to, co się wogóle tam dzieje. My, Polacy, współczujemy i uznajemy w zupełności prawa litewskiego narodu do decydowania o politycznym losie swoim na jego własnym terenie.

Los polskiej ludności na wschód od granicy Królestwa kongresowego interesuje nas żywo, współczujemy z nią i sprawy ludności polskiej na tamtym terenie zapomnieć nigdy nie możemy. (Brawa). Co było powodem wywiezienia ks. administratora Michalkiewicza, mnie dokładnie wiadomem nie jest. Szczęście, że istnieje prawo kościelne, w myśl którego tylko papież decyduje kto może rządzić diecezją. Naród polski w tej chwili wierzy mocno, że Stolica Apostolska, która niejednokrotnie broniła narodu polskiego w ciężkich momentach historycznych, jakie on przeżywał, w tym ciężkim momencie osłonić może wiernych swoich, narodowości polskiej, odpowiadające zasadom słuszności i sprawiedliwości i zgodnie z wymaganiami Kościoła. Sprawa wywiezienia ks. Michalkiewicza będzie przez Stolicę Apostolską zdecydowaną. Tymczasem jednak powstał fakt w obecnej sytuacji politycznej pierwszorzędnego znaczenia, fakt, który niewątpliwie sprowadzi i sprowadzić musi w sprawie ogólnego rozwiązania stosunków na wschodzie Europy bardzo poważne trudności, który jednakże na przyszłość polskiego narodu oddziałać w duchu zniszczenia narodowości na wschodzie od granic Królestwa kongresowego nie może. Tam żywioł polski, bratni nam naród, przetrwał bardzo ciężkie czasy, przetrwał okrutne w dziesiątki lat trwające opresje i to, co mu w tej chwili grozi i to, co w tej chwili na niego spada — przetrwa niewątpliwie. (Oklaski i brawa).

Ks. Janusz Radziwiłł:

Wiadomość o wywiezieniu z Wilna administratora diecezji wileńskiej, ks. Michalkiewicza, głośnem echem odbiła się, jak to mówił przedmówca, na wszystkich ziemiach Polski. Wszędzie, gdzie tylko bije żywem tętnem serce polskie, boleśnie tę wiadomość odczuto. Nie potrzebuję przed Wysoką Izbą zaznaczać, że rząd polski wyjątku stanowić nie może i mogę użyć tu starego określenia łacińskiego „homo sum et humani nihil a me alienum puto". Mógłbym to określenie przetłumaczyć na język polski. „Jestem Polakiem i wszystko i wszędzie, gdzie interes polski wchodzi w grę, żywo mnie obchodzi". Stwierdzając to z całą szczerością wobec okupacji niemieckiej, z całą szczerością, której obecnie wymaga gotowość nawiązania życzliwych stosunków sąsiedzkich, stosunków opartych na stałej życzliwości i obopólnem zrozumieniu wzajemnych interesów, stwierdzam, to także z całą stanowczością, której wymaga odemnie interes narodu polskiego. Muszę jednak zwrócić panom członkom tej Wysokiej Izby uwagę na to, że w sprawie wileńskiej zachodzi taki splot najróżnorodniejszych interesów narodowych i kościelnych, splot, który nakłada na rząd polski obowiązek nietylko bardzo daleko idącej rozwagi, lecz również obowiązek bardzo daleko idącej ostrożności. Wobec łatwego zrozumienia powodów natury prawno - politycznej dla rządu polskiego jest niemożliwem w tej sprawie interwenjować oficjalnie. Przyjmuję jednak do wiadomości wniosek podpisany przez p. dziekana Parczewskiego i tow., gotów jestem zadość uczynić życzeniom wyrażonym w tym wniosku i uważam, iż moje oświadczenie już poniekąd temu życzeniu zadośćuczyniło.

W głosowaniu wniosek przeszedł jednogłośnie. Na tem zakończono posiedzenie.

Następne w piątek dn. 26 b. m.

Z komisji finansowo-gospodarczej.

Onegdaj obradowała Kamisja finansowo-gospodarcza. Rozpatrywano projekt ustawy o monopolu środków słodzących. Po odczytaniu poszczególnych paragrafów i po przeprowadzeniu dyskusji uznano projekt za niemożliwy do przyjęcia.

Również projekt ustawy podatku od drożdży, po przeczytaniu, bez dyskusji uznano za nieodpowiedni.

Z Komisji budżetowej.

Po bezowocnych próbach na dwóch posiedzeniach osiągnięcia porozumienia co do wyborów prezydjum Komisji budżetowej, onegdaj wreszcie wybór doszedł do skutku. Prezesem wybrano p. Radziszewskiego, wice-prezesem p. Libickiego, sekretarzem p. Targowskiego.

Z Komisji głównej.

Onegdaj odbyło się posiedzenie Komisji głównej pod przewodnictwem p. Parczewskiego. Zastanawiano się nad tem, czy wobec załatwienia zadań, nie rozwiązać komisji. Po dłuższej dyskusji zwyciężyła opinja, aby trwanie komisji przedłużyć po dzień 1 listopada, a to z tego względu, iż w ciągu tym mogą się wyłonić sprawy konieczne do załatwienia.

Rokowania między Rosją a Finlandją.

„Wiener Allg. Zeitung" donosi ze Sztokholmu:

Dnia 10 lipca rozpoczęły się rokowania pokojowe między Rosją a Finlandją. Głównym punktem spornym jest twierdza Imo, której żądają obie strony. Finlandczycy żądają także Karelji.

Przehomeryzowany Reymont.

Zastałem profesora Kawalskiego w nastroju dziwnym...

Włosy rozwichrzone — palce zaatramentowane — na policzkach łuna — w oczach błyskawice...

Na biurku stos zapisanych wierszami arkuszy i książka otwarta...

— Peregrynuj waszmość na kanapę — ozwał się do mnie. Wysap się. Kulasy po wgramoleniu się na czwarte piętro muszą ci doskwierać. Jeżeli brzunio masz puste, mosterdzieju, przykażę memu fraucymerowi aplikować ci żuru, omaszczonego półkopą jaj i śmietaną. A może kropniesz cebrzyk starki?

— Dziwnym językiem przemawiasz — rzekłem.

— Może i zdziebko dziwnym. Ale imaginuj sobie, waszmość. Odewczoraj zachłystuję się zachwytem, czytając prześwietną „Insurekcję roku 1794“ lubego Reymonta. Nocki nie dospałem. Rozanimowałem się srodze w siarczyście kolorowym języku Reymonta. I już wcale nie potrafię jadaczki na jenszy sposób rozewrzeć. Reymont jest chłop setny.

— Powieść grzeczna i sensowna — przytwierdziłem.

— Czekaj asan — marcypanowa!

— Ale co pan piszesz?

— Dasz waszmość aplauz, jak rzecz rozkonsperuję. Ale kawalerski parol, iż mi nie dymniesz pomysłu...

— Kawalerski!

— Tedy zakonotuj sobie. Kiedym czytał wczora Reymonta, z początku-m czoło miał zradlone trawiącą udręką. Wstyd mi rozpierał pierś, gdym przyrównywać jął wczorajszą płomienność Warszawy Kościuszki i Kilińskiego z dzisiejszem ospalstwem, a ofiarnością minioną z paskarstwem, z skąpidralstwem obecnem. Czułem, że wniebosiężny hejnał dzwonu Zygmuntowego przegrał się, że duch naszych czasów zdezarmował się, znikczemniał do cna...

...Pomnisz waszmość wizję Kościuszki u Reymonta? Powiem ci to heksametrem moim:

Husarz skrzydlaty mknie do ataku z kopią
złożoną...
Orle skrzydła u ramion... I złotem lśni nabijana
Czarna ta zbroja... A szyszak mu czubem piór
strusich powiewa...
Z poza krat opuszczonych przyłbicy piorunne
spojrzenia...
Rumak w blachach i łuskach... Niehamowana
to furja!

Cóż z tego zostało?!...

— No, niby wojna dzisiejsza nie ubiera się tak jak ongi...

— Nie o kostjum chodzi!... O ducha!... Coś z tego ducha mignęło jeszcze w legjonach... Ale naogół!... Tamto to był — jak mówi Reymont — wicher w kształt rycerza zaklęty. A wszak ci już Kościuszko biadał, że to było jego czasu jeno

„Widmo świetności i chwały dawno struchlałych pokoleń“.

Ale Kościuszko zbudził je jeszcze pod Racławicami... A dziś co — zwłaszcza tu, w Warszawce?!...

Głowę zwiesił markotnie na chwilę...

— Ściskałem zęby — ciągnął — pytałem, na co, w jakim celu, po kiego licha, dla kogo wskrzesza Reymont te nadzwyczajne obrazy?!... Co my z tem zrobimy jutro, skoro już dziś brzmi to, jak głuche echo odbite od skamieniałej, martwej przeszłości?

...Zauważ — widzę za lat sto naszych piecuchów wylizanych, surdutowych, wyblakłych, obsiadujących tłumnie krzesła Udziałowej... A na ulicy na teorbanie ślepy dziwak — spadkobierca Homera-Wernyhory — gra im na teorbanie za miedziaki i wyśpiewuje naszą Iliadę...

...Wiesz? — zacząłem dla tego śpiewaka przerabiać Reymonta na heksometry...

— No, i jakże wypadło?

— Przedziwnie!... Zresztą posłuchaj i osądź sam...

Jął odczytywać mi na głos całe ustępy z Insurekcji — opisy bitw, obozowisk, gawęd, obrazów natury — przerobione na rytmy klasyczne. Przebogaty, barwny, jędrny styl Reymonta pozostawał — zmieniał się li nieco porządek słów... A miałem wrażenie, że to struna liry Homera rozpięła się i drgała nademną...

Oto próbka, która utkwiła mi w pamięci:
Płci i stanu i wieku różnego persony się tłoczą...
Ledwo pisarze nadążą ofiary notować w reje-
strach...
Bowiem nowi wciąż ludzie z nowemi płynęli
darami...
Sieczne i palne bronie składano i srebra
stopione,
Ciężkie dzbany, zastawy stołowe i roztruhany...
Staroświeckiego kunsztu manele i zausznice
I z gotowalni kobiecych roboty marcypanowej
Srebrne te faramuszki... i t. d.

. . . .

Owi groszem gotowym po kilkadziesiąt dukatów
Na stół kładli ochotnie... Zaś inni paręset złotych
Srebrem supłali... Wytartych trojaków pełne
torebki
Mieszczki znosiły... I byli, oraz deklarujący
Całe wozy słoniny i mąki i zboża i siana
W rynku już pod oknami stojące... Dawali
niektórzy
Stadka baranów i wołów...

A czy to wszystko nie brzmi, jak zamierzchła przeszłość homerycka?

Kawalski miał słuszność!

Ciekaw jestem, co współczesny czytelnik polski, słysząc ten opis, czuje — prócz apetytu?

Leo Belmont.

Dział ekonomiczny.

Upaństwowienie rosyjskiego przemysłu.

Na podstawie doniesień pism niemieckich znane już jest dokładnie rozporządzenie władz bolszewickich o warunkach upaństwowienia przemysłu. Jako własność federacyjnej republiki sowietów uznane zostało górnictwo, będące dotąd majątkiem towarzystw akcyjnych, lub udziałowych i eksploatujące: materjały opałowe, żelazo i miedź, dalej przedsiębiorstwa, wydobywające platynę, asbest, ołów, cynk, srebro, chociażby te ostatnie nawet nie należały do towarzystw akcyjnych. Co do złota i soli to wyliczone są imiennie te towarzystwa, które zostaną upaństwowione. Wzięto tu pod uwagę największe tego rodzaju przedsiębiorstwa, jak np. kopalnie złota: Lena, Amur, południowo - syberyjskie i t. d. W towarzystwach metalurgicznych przechodzą wszystkie z kapitałami od 1 miljona i wyżej rubli we władanie państwa.

Musimy podkreślić ważność naszych ewakuowanych z kraju licznych towarzystw metalurgicznych: Lilpop, Rau, Rudzki, Gerlach i Pulst, Włochy i t. d. Nie mogą one być upaństwowione, jako należące do obywateli polskich, a zatem do państwa niezależnego. Sądzimy też, że przedsiębiorstwa wogóle cudzoziemskie, licznie w Rosji rozsiane, nie mogą być upaństwowione. Dalej rząd polski będzie zmuszony zająć się obroną praw akcjonarjuszów polskich w przedsiębiorstwach rosyjskich i obroną przedsiębiorstw polskich (Kamienskoje, Lisiczansk, Krzywyjkog, Dnieprowskoje, Kadiejewka, Juzówka i t. d. i t. d.) prowadzonych kapitałami polskimi przez Polaków.

Niezależnie od kapitału zakładowego zostaną upaństwowione te przedsiębiorstwa, które stanowią pewną wyjątkową specjalność w granicach republiki sowietów. W przemyśle przędzalniczym zostaną własnością państwa tylko towarzystwa akcyjne i udziałowe (nie „z ograniczoną poręką“, jak chce „Berliner Tageblatt“, bo takich w Rosji niema) od 1 miljona rubli kapitału zakładowego, produkujące wyroby z bawełny. Fabryki produkujące z juty, wełny, lnu i jedwabiu, zostaną upaństwowione już przy kapitale zakładowym pół miljona rubli. Fabryki wyrabiające towary z konopi już przy kapitale 200,000 rb. należności mają do państwa.

Przemysł elektrotechniczny od 1 miljona kapitału zostaje upaństwowiony. Chodzi tu o zakłady elektryczne wogóle, a oprócz tego, produkując dynamomaszyny, motory, aparaty i kable. To samo odnosi się do fabryk tłuszczów i mydła. W przemyśle drzewnym upaństwowione zostają wszystkie zokłady o mechanicznych i technicznych urządzeniach (tartaki parowe i t. p.). Przemysł gumowy i kauczukowy cały, zarówno akcyjny, jak i prywatny, staje się własnością państwa. Fabryki szkła i ceramiczne, skórzanej galanterji i butów zostają przyswojone przez republikę sowietską przy pół miljonowych kapitałach w towarzystwach akcyjnych. Toż samo odnosi się do młynów parowych, fabryk łoju, kwasów mineralnych i karbidu, o ile kapitał nie jest niższy od 300,000 rb. Cementownie zostają własnością państwa, o ile produkcja nie mniejsza jak 500,000 beczek rocznie. Wszystkie przedsiębiorstwa kanalizacyjne, wodociągi, gazowe, tramwajowe, kolejowe, szeroko i wąskotorowe, dalej fabryki prochu „Winner, Schlusselburg i Barnów) oddane zostają państwu.

Najciekawsze jednak są dopełnienia, które tak w dawnych, jak widocznie i w nowych rozporządzeniach rządu rosyjskiego, zostawiają szerokie szczeliny dla obejścia prawa. Wszystkie bowiem przedsiębiorstwa upaństwowione pozostają w bezpłatnej dzierżawie dotychczasowych właścicieli, którzy w dalszym ciągu przedsiębiorstwa te finansują i zabierają, jak dawniej dochody. Z chwilą ogłoszenia upaństwowienia, stają się członkowie rad, zarządów i dyrektorzy unarodowionych fabryk odpowiedzialni za całość i ciągłość działalności przedsiębiorstwa. Gdyby opuścili służbę lub zlekceważyli obowiązki, będą kryminalnie, oraz materjalnie odpowiedzialni. Zarobki i pensje będą wypłacane w tej samej wysokości, jak przed upaństwowieniem „należności prywatne członków zarządu i akcjonarjuszów zostają uznane aż do wyjaśnienia sprawy, jako część kapitału obrotowego przedsiębiorstwa.

Konsekwencje tego sui generis upaństwowienia są dla nas zupełnie niezrozumiałe. O socjalizacji przedsiębiorstw niema mowy i właściciele pozostają gospodarczo, (aczkolwiek nieprawnie) panami fabryk. Sądzimy, że chyba zarządzenia te są tymczasowe. Z objaśnień gazet niemieckich wynika jednak, że republika sowietów dążyć będzie do współdzielczego kierownictwa i zupełnego objęcia przedsiębiorstw zarówno przemysłowych jak i rolnych, czego od razu zrobić nie było można. Ważnem jest, iż przestaje obowiązywać dewastacyjna gospodarka robotniczych delegatów, która doprowadziła wiele fabryk rosyjskich do ruiny.

Myśl przewodnia bolszewików streszcza się obecnie w pewnej planowości przejścia z położenia dotychczasowego do złożonych form socjalizacji. Informacje Petersburskiej Agencji Telegraficznej mówią oprócz o przemyśle wyżej wyszczególnionym jeszcze o:

a) zupełnem zlaniu się banków w jedną jedyną instytucję, która nap. w Petersburgu ma 15 oddziałów, będących centralami dawnych banków;

b) o upaństwowieniu handlu zewnętrznego z najrozmaitszemi oddziałami;

c) o prowizorycznym rozdziale wszelkich majętności rolnych między chłopów na zasadach kolektywistycznych...

Gdy rzucimy okiem na ten stos reform podjętych i gdy go połączymy z nieuregulowanemi warunkami politycznemi, z walkami bratobójczemi, z niezadowoleniem klas posiadających, z nędzą inteligencji, z brakiem sił i środków i z całą scenerją utopijnej legalizacji — to pojmiemy, że zbyt wielkie reformy wprowadzą biblijne warunki potopu i wieży Babel, które w swej anarchicznej potędze stokrotnie nieład powiększą... Droga ewolucji, gdyby socjalizacja miała być postępem, nie odrazu może być przebyta. Z embrjonu dopiero czas robi człowieka, a chłop rosyjski musi przedewszystkiem nauczyć się myśleć, to znaczy... zostać człowiekiem.

Vester.

(e) **Banki japońskie w Chinach.** Według japońskich, francuskich i angielskich źródeł „japonizacja“ Chin przybiera w dziedzinach życia handlowego i przemysłowego coraz to większe rozmiary.

W roku 1917 w Szang-haju powstało 100 nowych japońskich firm, w tem trzy banki.

Ostatnio w Pekinie otworzono nowy chińsko-japoński bank (Chinese Exchange Bank) z kapitałem 10 miljonów dolarów. Kapitał został w połowie wpłacony przez chińskich i w połowie przez japońskich kapitalistów. Bank otrzymał na 99 lat priwilegjum emisji banknotów brzmiących na srebrne chińskie taele i japońskie złote jeny.

Syndykat banków japońskich zaproponował rządowi chińskiemu pożyczkę w wysokości 50—100 miljonów jenów w celu zreorganizowania chińskiego monopolu tytoniowego. Dalej inny syndykat japońskich banków udzielił chińskiemu ministerjum komunikacji pożyczkę w wysokości 20 mil. jenów w celu zreorganizowania chińskiej komunikacji telegraficznej pod nadzorem japońskim. Oprócz tego Japończycy zawarli z rządem chińskim umowę w sprawie urządzeń stacyj telegrafu bez drutu.

(e) **Hendel zewnętrzny Japonji** w pierwszem półroczu b. r. przedstawiał się następująco w stosunku do tego samego okresu czasu r. z. (w miljonach jenów):

	styczeń czerwiec 1918	1917
eksport	896	708
import	839	448

Zadziwiający jest wzrost wartości importu.

(e) **Eksport holenderskiego cukru do Niemiec** wynosił w pierwszym kwartale b. r., według urzędowych cyfr, 40,500 centnarów, oprócz tego wywieziono do Belgji w tym samym okresie czasu 5,000 centnarów.

(e) **Skonfiskowanie 22 bel polskiego sukna.** Według „D. W. Z.“ w pobliżu miejscowości Krumknie na granicy polsko-pruskiej, według wiadomości z Torunia, wojskowi urzędnicy policyjni skonfiskowali 22 bele polskiego sukna w wartości 50,000 marek, przemycanego z Polski do Niemiec.

(e) **Podatek od zysków wojennych „Banku Austro-Węgierskiego“.** Węgierski minister finansów żąda od „Banku Austro-Węgierskiego“ wypłacenia Węgrom 26,700,000 kr. tytułem nadzwyczajnego podatku od zysków wojennynych za rok 1917.

(e) **Zakaz emisji w Anglji.** Rząd angielski chcąc zachować dla swoich celów płynność rynku pieniężnego zakazał emisji akcyj bez poprzedniego specjalnego pozwolenia.

(e) **Niemiecki syndykat sukienny (trust)** liczy 73 członków, przeważnie fabrykantów sukna, wyrabianego na umundurowanie wojska.

Giełda warszawska.

24 lipca.

Waluta rosyjska bardzo mocno i zwyżkowo, również korony. Papiery procentowe w znacznych obrotach przy kursach mało zmienionych.

Papiery procentowe.	TRANZAKCJE.
5 proc. Obligacje m. Warszawy z r. 1915	157.50
6 proc. Obligacje m. Warszawy z r. 1916	
Listy zast. Ziemsk. 4 i pół proc.	176.— 175.50
Listy zast. Ziemsk. 4 proc.	150.—
Listy zast. m. Warszawy 5 proc.	162.50
Listy zast. m. Warszawy 4 i pół proc.	144.50
Renta	
serja res.	
5 proc. Listy m. Łodzi	
$4\frac{1}{2}$ proc. Listy m. Łodzi	

Ruble za 500 — 123 do 126 i do 123½. Setki 130. Korony 56.40.

GIEŁDY.

Berlin, 19 lipca. Notowania kursów dewiz za wypłaty telegraficzne.

	Parytet	płacono	żądano
Nowy-York	4.19	—	—
Holandja	168.74	280.50	281.—
Danja	112.50	172.50	172.75
Szwecja	112.50	191.25	191.75
Norwegja	112.50	174.25	174.75
Szwajcarja	81.—	140.50	140.75
Austro-Węgry	85.06	62.05	62.15
Bułgarja	81.—	79.—	79.50
Konstantynopol	18.44	20.85	20.95
Madryt	81.—	112.—	113.—

Redaktor odpow. Aleksander Bieliński.

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. NAPIERALSKI i G. ZAWIŁOWSKI.

Sprawozdanie meteorologiczne

z głównej stacji obserwacyjnej warszawskiej.

Data	Temp	Pogoda	Opady	Maks. Min.	Uwagi
23/VII 12 pp.	18,6	¼ zachm.	0.0	20.6	
23/VII 9 pp.	17,0	¼ —		11.0	
24/VII 7 r.	15,1	— —			

W ubiegłej dobie:

Przed południem chłodno, popołudniu i w nocy pogodnie.

Zapowiedź na czwartek 25-go lipca:

Pogodnie miejscami pochmurnie i deszcz.

Loterja na Inwalidów Wojennych.

Trzecia klasa. Pierwszy dzień ciągnienia z dnia 24 lipca.

Mk. 2,700 Nr. 14729.

Mk. 1,000 Nr. Nr.: 20436 22461.

Mk. 275 Nr. Nr.: 11020 13916 14152 21736 26228 28629 31081.

Mk. 170 Nr. Nr.: 107 128 2377 8782 12907 14436 16327 18219 19087 20506 20551 21359 24002 24435 26891 27222 28396 28474 29547 31302.

Po mk. 130 wygrały następujące Nr. Nr.: 41 82 117 38 920.

1053 109 21 46 323 42 66 433 622 56 97 758 845 91 930 36.

2010 23 100 43 339 414 76 693 876 938 71 93.

3142 92 225 365 97 403 518 607 21 823 49 87 990 95.

4030 51 73 107 11 16 27 89 96 210 44 310 24 55 400 546 673 759 95 903 15 64 82.

5001 64 143 60 247 380 551 95 706 24 824 916 18 90.

6025 71 229 380 400 77 512 46 603 11 14 70 761 72 77.

7004 76 135 83 227 306 90 91 447 49 69 72 526 41 675 83 796 979 94.

8016 107 14 87 90 219 356 62 465 519 641 750 75 862.

9007 59 84 142 76 234 324 63 407 24 28 75 96 581 611 747 859 75 940.

10071 220 426 75 525 41 656 831.

11030 170 243 99 350 690 710 65 76 898 905 40.

12002 13 83 136 223 45 52 300 437 58 773 802 30 918.

13017 130 76 91 230 91 445 65 81 504 622 87 95 756 894 984.

14016 49 97 141 276 308 442 51 502 4 657 720 54 81 090 943.

15008 29 149 59 202 11 17 448 99 527 97 687 724 989.

16112 89 274 82 329 78 545 636 730 32 834 928 53 94.

17202 70 317 39 418 514 29 40 641 69 753 79 80 893 901 14 53 76.

18034 71 113 43 279 316 28 544 81 828 45 63 983.

19048 73 76 90 364 408 36 46 636 46 723 28 897 903.

20081 84 120 245 82 675 791 821 24 68 91 905.

21150 54 80 321 49 76 79 98 447 537 65 660 96 735 921 99.

22048 186 229 66 332 63 423 46 79 98 690 791.

23018 83 193 375 487 556 64 67 688 924 43 45 62 90.

24034 84 142 68 218 29 62 463 72 87 515 99 610 76 768 72 894 967.

25089 109 61 74 227 32 86 89 307 49 448 53 547 87 740 44 800 15 30 74 946 52.

26019 40 130 370 412 69 506 79 84 735 827 95 918.

27015 17 28 98 160 62 74 231 44 458 88 610 48 54 734 979 98.

28155 217 344 56 447 56 587 631 56 83 785 805 52 92.

29002 88 133 217 98 302 94 458 710 805 84 941 62 87.

30001 180 92 296 378 431 36 67 645 49 710 36 811 939.

31404 90 230 46 314 21 477 597 951 89.

Potrzebny
Pokój
w śródmieściu, najwyżej II piętro, z elektrycznem oświetleniem. Może być przy rodzinie. Oferty pod „J." do admin. „Godziny" 5668—6

Kupimy następujące №№ Godziny Polski:
7 kwietnia -- 918
2 maja „
20 „ „
26 „ „
Administracja „Godziny Polski" w Łodzi.

Jutro **Jutro**
słynna i piękna wszechświatowa sława
Klara Kimball Young
wystąpi w 6 aktowym dramacie Aleksandra Dumas'a
Dama Kameljowa
Casino.

Akuszerka
B. BÜCHLER
mieszka obecnie
Główna № 5.
5534—6

Akuszerka
— R. Pipikowa —
z dyplomem Ces. Ak. w Petersburgu, praktykująca 25 lat, przyjmuje od 9 rano **Łódź, Piotrkowska 132** w podw., wejście na lewo, II p. na prawo.
Dla pań przyjezdnych swobodny lokal. 5307—10-1

ODCISKI, brodawki i skórę zgrubiałą na podeszwach bezpowrotnie — i bez bólu usuwa — **„KLAWIOL"** wyrob. Farmac. Labor *„AP. KOWALSKI"*.
Sprzedają wszystkie apteki i składy apteczne. 5777—0

Poszukuje się
KOTLARZY
do wojskowej fabryki konserw w Łodzi Król.-Prusk ministerjum wojny. Południowa 44/46. 5992-3

Precz z podróbkami!
Farbujcie prawdziwym
„PALATYNEM"
Jana Wł. Szulca i S-ki
Skład fabryczny: **Łódź, Szkolna nr. 8.**
5795—19

Resztki sukna, korty, welury, szewioty, bostony i t. p. na ubiory męskie i damskie
CH. LERMAN i M. SORSKI, Ceny stałe bardzo przystępne. **Zielona 7** sklep frontowy
4766—8

Farby anilinowe
Mój skład **farb i ekstraktów** — hurtowo i detalicznie — mieści się obecnie na **Widzewskiej № 47**
— **N. D. Sztajnhorn.** —
5882—8

W sobotę, dnia 27 b. m., o godz. 10 wiecz. w parku **„LUNA"**, przy ul. Sienkiewicza 40
Związek Zawodowy Kelnerów Łódzkich
urządza:
wieczornicę
dla swych członków i ich rodzin oraz wprowadzonych gości, na którą zaprasza:
5984—4 **Zarząd.**

Dr. L. PRYBULSKI
Choroby skórne, weneryczne i włosów.
Godz. przyjęć: od 8—2 i od 4—8, dla pań od 5—6 wiecz.
Zawadzka № 1, róg Piotrk. 5147—16—1

Dr. W. Garliński
Przejazd 36
powrócił i rozpoczął przyjęcia chorych NA OCZY, od godz. 10 do 12 i od 4 — 6 w, 4543—3
W niedzielę od 10—12 rano.

Dr. I. Watten
Chirurg.
powrócił. Przyjmuje od 4—6.
Al. Kościuszki (Nowo-Spacerowa) **№ 53.**
5816—10

Dr. Mieczysław Marx
Chirurgja, chor. kobiece, akuszerja.
miesz. obecnie: **Krótka 9.**
Przyjmuje od 4 do 6 po poł., w święta od 11 do 12 rano.
5850—26

Dr. Henryk Goldberg
b. lekarz naczelny szpitala Ś-go Aleksandra
powrócił
Chirurgja (chirurgiczna oto — rhinolaryngologia).
Przyjmuje w. lecznicy „Unitas", Pusta 10, 5—7 p. p. 5804—5

Dr. Bolesław Kon
— wznowił przyjęcia. —
Choroby uszu i nosa, gardła — i chirurgja. —
Piotr-kowska Nr. 118, do 10 pół rano i od 4 — 6 p. p.

Dr. St. Lewinson
powrócił
mieszka obecnie **Zgierska 11, choroby wewnętrzne.**
Przyjmuje od 9 — 10 rano, od 5—7 wiecz. 5567—8

Dr. L. Szayerowicz
przeprowadził się na ulicę **Krótką № 6a.**
Akuszerja. Choroby kobiece i wewnętrzne.
Przyjmuje do 11 r. i od 4 do 7 wiecz., w niedzielę i święta do 12-ej w poł. 5970—1

Dr. Józef Michalski
okulista
ul. Andrzeja 3
Przyjmuje od 11—12 i od 4—6. 6022—10

LEKARZ-DENTYSTA
J. Haberfeld
powrócił i przyjmuje
osobiście
Andrzeja 2, róg Piotrk. 5990—3

Dr. med.
J. Leyberg
przyjmuje stale w Łodzi.
Chor. skóry, weneryczne i dróg moczopłciowych.
9—11 r. i 5—7 pp. niedz. św. 9—1.
Krótka nr. 5. 5924—6

Dr. H. Szumacher
choroby skórne i weneryczne.
Godz. przyjęć od 3 do 6, w niedziele i święta od 11 — 1-e
Benedykta Nr. 1. 8959—12-1

Dr. S. Lewkowicz
Choroby skórne i weneryczne.
Łódź, Konstantynowska 12.
od 9—1 i od 6—8, dla pań 5—6 5751—10

Dr. H. Rueger
CHOROBY WEWNĘTRZNE.
Piotrkowska 165.
przyjmuje od 4 do 6-ej pop. 5972—4

Dr. J. Silberstrom
B. ordyn. Czerw. Krzyża.
Zielona № 11
wrócił. Choroby skórne i weneryczne.
Przyjmuje: 9—12 i 5—8 wieczór Panie 4—5. 5826—4

Dr. Ludwik Falk
wznowił przyjęcia.
Choroby skórne i weneryczne.
przyjmuje od 10—12 r. i od 5—7 pp.
NAWROT 7. 6008—4

Dr. med. W. Kotzin
powrócił.
UL. PIOTRKOWSKA 71
Choroby serca i płuc,
przyjmuje od godz. 10 — 11 rano i od 4 — 6 pp. 5993—6

Med. Dentysta
E. Koprowski
Piotrkowska № 35
powrócił
i przyjmuje osobiście od 10 — 1 i od 3—7. 6010-1

Agentura ubezp. rolnych od Ognia Warsz. Tow.
„Snop"
J. Zaborowski
ogłasza, że ubezieczenia rolne od ognia przyjmuje biuro
Przejazd 42-44.
5392—10-1

Do sprzedania
posesja
składająca się z domu parterowego z zabudowaniami murowanemi, z domu parterowego drewnianego i ogrodu owocowo-warzywnego z dwoma stawami, wodą bieżącą.
SIERADZ, dom S-rów Patockich. 6021—2

Są poszukiwane
dziewczęta oraz chłopcy od lat 15 do lekkiej roboty.
Wiadomość u **M. Rosena Cegielniana 26** w podw. 5987—2

Licytacja przymusowa.
W piątek, dnia 26 lipca r. b., sprzedam przez licytację publiczną in plus:
o godz. 12 w poł., w Rydzynkach, pow. Gospodarz, u Karola Redlofa: wóz skrzyniasty, 2 sążnie drzewa.
Blazyczek,
Komisarz sądowy w Łodzi.

Licytacja przymusowa.
W Piątek, dnia 26 lipca r. b., będą sprzedane z licytacji za gotówkę in plus:
O godz. 10-ej rano, ulica Gubernatorska № 16; szafa do garderoby, lustro, zegar, komoda i lampa. 6018—1
Ces-Niemieckie Prezyd. Policji,
Urząd Wykonawczy.

Ogłoszenia drobne.

A! A! A! A! A! Meble! Najlepiej i najtaniej kupić można w Magazynie Mebli Władysława Romiszowskiego, Łódź Piotrkowska 116, I piętro front. Posiada na składzie całe urządzenia: sypialek, stołowych, salonów, gabinetów. Białe meble, kuchenne urządzenia, łóżka metalowe, wózki, lodownie, meble, gięte, pianina, fortepiany, wielki wybór mebli używanych. 5504—15

Akuszerka Marta Nowakowska, mieszka obecnie przy ul. Dzielnej 34. Przyjmuje od g. 9—12 i od 3—6. 5028—15

Dr. Osiecki obecnie Nawrot 8, chor. wewnętrzne i dzieci, (płuca i serce), 9—11 r. i od 5—7 w. 5621—20

Dr. A. Goldenberg powrócił. — Nawrot № 38, przyjmuje od 8—9 pół i od 5—7 p. p. 5682—3

Do sprzedania urządzenie sklepowe. — Wiadomość, Aleksandrowska 125. 5915-3

Do wynajęcia zaraz 2, 3 i 4 pokoje z wygodami, umeblowane lub nie, cena przystępna, wiadomość Andrzeja 22, od 10 r. do 4 pop. 5941—2

Fortepian krótki (Małeckiego), w dobrym stanie wyjeżdżając, sprzedam zaraz. Wiadomość, Nowy-Rynek № 9, sklep Tschepkego. 5961—3

Fortepian lub pianino kupię niedrogo—zaraz. Oferty „I. R." „Godzina Polski". 6017—2

Gabinet dentystyczny, kompletnie urządzony, istniejący od kilku lat, zaraz do wynajęcia. Wiadomość: Piotrkowska 17, Bernardi. 5999—4

Koza dojna i kózka do sprzedania. Benedykta 10 m 32. 5874—3

Maszynisty specjalisty poszukuje się do lokomobili. Wiadomość, Cegielniana 15, Bęczkowski, od 10—11 w południe. 5983—3

Meble kompletne, sypialnie, orzechowe, białe, dębowe, oraz różne materace i krzesła. Piotrkowska 17, Guhl. 5858—10

Meble najtaniej można kupić w stolarni, Orla 28. 5181—15

Mundur kawaleryjski, legjonowy, nienoszony, do sprzedania. Elegancki towar i robota. Ewangelicka 7 m. 3. Od 2—3 po poł. 5913—2

Maszynę do szycia Singera oraz różne drobiazgi sprzedam. Dzielna 50a m. 4, III piętro. 5921—3

Okazyjnie do sprzedania drzwi, okna, belki, deski na podłogi heblowane, podbitka, wsuwanka, pale 3-calowe i 4-calowe, ligary oraz cegieł 10 tysięcy, wiadomość, Przejazd 77 m. 7. 5918—3

Ogrodnik poszukuje posady w mieście lub na wsi. Ulica Radwańska № 44, K. Borzycki. 5938—3

Osoba młoda, znająca się na gospodarstwie domowem kuchni i szyciu, przyjmie miejsce gospodyni u samotnego starszego pana. Oferty w adm. „Godziny" sub „M. W." 5931—3

Przyjmuje wszelkie reparacje i czyszczenie posadzek dębowych, oferty w adm. „Godz." sub „A. B." 5923—6

Poszukuje posady do gospodarstwa może być w mieście lub na wsi. Wiadomość, ul. Targowa 48, Szczecińska. 5949—3

Pokój umeblowany z gazowem oświetleniem do wynajęcia, Wólczańska 41 m. 17, (przy Benedykta), od godziny 2 do 4. 5948—5

Potrzebne zdolne podręczne do kapeluszy. Zgłaszać się Sienkiewicza 50 m. 2. 6009—3

Pianino w dobrym stanie, do sprzedania. — Oferty sub I. K., w Adm. „Godz." 5860—3

Pensjonat Berlinerowej na Wiśniowej Górze przyjmuje zgłoszenia na sierpień. — Wiadomość. Sienkiewicza 29, w kantorze lub na miejscu. 5977—3

Pensjonat Berlinerowej na Wiśniowej Górze przyjmuje zgłoszenia na sierpień. — Wiadomość: Sienkiewicza 29, w kantorze, lub na miejscu. 5977—3

Pianina nowe, używane, strojenie, reparacja, zamiana, wysyłka na prowincję.— Ceny niskie. Chodkowski, Sienkiewicza 25. 6002—6

Poszukiwany jest asystent lub asystentka do gabinetu dentystycznego. Oferty w Adm. „Godz. Polski", sub „Asystent". 6013—1

Pokój frontowy umeblowany na I-szym piętrze, ze światłem elektrycznym, oddzielnym wejściem, zaraz do wynajęcia.— Cegielniana 62 mieszk. 5, vis à vis teatru Polskiego. 6001—1

Poszukuje się pokoju umeblowanego w śródmieściu lub w okolicy Górnego Rynku. Oferty w adm. „Godz. Polski" sub „G. P." 5997—1

Pokój z oddzielnym wejściem, elektrycznym oświetl. i całodziennym utrzymaniem do wynajęcia. Benedykta 18 m. 3. 6011—2

Potrzebna dziewczyna skromnych wymagań do służby. Radwańska 41 m. 26. 6012—2

Rzepę i inne sezonowe nasiona polecają składy: L. Jasińskiego, Łódź Andrzeja 10 oraz w Łęczycy. 5912—6

Reszki na bluzki, płótno na ubrania dziecinne, jedwab, angielska skóra, gotowe spodnie, koszule damskie, haftowane, satyna na suknie i bluzki, barchany kolorowe, kolorówka na pościel, ręczniki, materjał na robotnicze bluzy, batyst i cajgi. Konstantynowska 3, lewa oficyna, I-sze wejście, II piętro. 5935—1

Sprzedam plac w Zgierzu przy ul. Piątkowskiej. — Wiadomość: Radwańska 49 m. 23. 6006—3

Tanio sprzedaż resztek na damskie, męskie i dziecinne ubrania i okrycia. Bostony, szewioty, welury, alpagi, rozmaite towary na bluzki! Różne bawełniane resztki, cajgi, barchany i flanele Ceny niskie lecz stałe. Łódź, Widzewska 40, m. 10, front, II piętro, na prawo. 5843—25

Wychowawczyni frebIanka, — Niemka - Polka poszukuje zajęcia na wyjazd. Łaskawe oferty skład. w Adm. „Godz. Polski" sub „Wychowawczyni". 5614—3

Waga angielska setna lub dziesiętna, w dobrym stanie, potrzebna. Piotrkowska 39, biuro ekspedycyjne. 5881—3

Zdolna krawcowa poszukuje posady w domach prywatnych, lub na wyjazd, może być do pomocy w gospodarstwie. — Oferty w Adm. „Godziny" pod „Zdolna". 5957-3

Zaginęła karta węglowa na imię Gustawa Brunona Szulca na 2 mieszk. 5996—1

Zaginął paszport z przepustką wyd. w Częstochowie na imię Stefana Bielobradek. 5980—1

Zaginęła legitym. chlebowa na imię Henryka Sztylbacha, na 2 osoby. 6000—1

Zaginęła karta węglowa na imię Brandli Strykowskiej. 6004—1

Zaginął paszport wydany w Łodzi na imię Tadeusza Szwonderskiego. 5956—1

Zginął paszport niemiecki na imię Stefana Hofmana, wydany w Łodzi. 5955—1

Zaginął paszport niemiecki wydany w Pabjanicach, na imię Ludwika Szumskiego. 5932—1

5, 6 pokojów ze wszelkiemi wygodami, w śródmieściu potrzebne zaraz. Oferty do Adm. „Godz." sub „L. B." 6023—